BIBLIOTEKA PUBLICZNA
im. ...
w KOSZALINIE

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

A B

Głos Koszaliński

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Cena 20 gr. Sobota 19 i niedziela 20 września 1953 r. Rok II, Nr 223 (327)

Terminowe i pełne wykonywanie przez wieś obowiązków wobec państwa —zapewnia dalszy wzrost dobrobytu miast i wsi

Wywiad wiceprezesa Rady Ministrów Tadeusza Gede o dotychczasowym przebiegu skupu zbóż

WARSZAWA. W związku z trwającą w pełni akcją skupu zbóż, redaktor gospodarczy Polskiej Agencji Prasowej zwrócił się do wiceprezesa Rady Ministrów Tedeusza Gede z zapytaniem o ocenę dotychczasowego przebiegu skupu.

→ JAK OBYWATEL WICEPREMIER OCENIA DOTYCHCZASOWE WYNIKI SKUPU ZBOŻA ZE ZBIORÓW 1953 R.?

— Znacznie wcześniejsze zakończenie żniw w roku bieżącym i sprawniejsza niż w roku ubiegłym organizacja akcji omłotowej sprawiły, że pierwszy okres skupu zboża w 1953 r. miał przebieg pomyślny.

Plan skupu zboża w lipcu i sierpniu został wykonany i przekroczony, a ogólna ilość zboża skupiona do końca sierpnia była o przeszło 250 tys. ton wyższa niż za ten sam okres ubiegłego roku.

Tempo dostaw uległo jednak ostatnio w niektórych województwach pewnemu osłabieniu. Wymienić tu należy województwo poznańskie, które zajmuje ostatnie miejsce w wykonaniu dostaw zbóż.

Również takie województwa jak koszalińskie, które wykonało plan w sierpniu w 160.3 proc., lubelskie — w 152 proc., łódzkie — w 105 proc., zielonogórskie — w 100 proc., wykazują w ostatnich dniach osłabienie skupu.

Nie wywiązujące się ze swych obowiązków województwa, powiaty i gminy ciągną w dół wykonanie planu całego kraju i niwelują w ocenie ogólnej pozytywne wyniki takich województw przodujących jak Rzeszów, Opole, Stalinogród, Gdańsk, Olsztyn. Należy wyróżnić w wykonaniu dostaw zboża powiaty jak Zawiercie w woj. stalinogrodzkim, który już w sierpniu wykonał 90 proc. planu rocznego i został zwolniony z miarek i odsypów oraz powiaty: Prudnik w woj. opolskim, Bytów w woj. koszalińskim, Końskie w woj. kieleckim, Mińsk Maz. w woj. warszawskim, które zbliżają się do pełnego wykonania planu rocznego. Jest wiele gmin, gromad i spółdzielni produkcyjnych, które już wykonały swe roczne zobowiązania w 100 proc. jak np. gmina Kolnica w pow. Augustów, gmina Kadzidło w pow. Ostrołęka. Gromada Cykowiec w pow. Kościan za wykonanie planu rocznego w 100 proc. już 30 lipca, na podstawie uchwały Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w nagrodę za obywatelską postawę zostanie zelektryfikowana na koszt państwa.

Takich przykładów można już dziś podać wiele.

Ponad 400 spółdzielni produkcyjnych wykonało już całoroczne plany dostaw zbóż.

Znaczna ilość chłopów mało i średniorolnych wykonuje terminowo swe zobowiązania wobec państwa. Można podać tu, że do połowy września ponad pół miliona gospodarstw, w tym znaczna większość mało i średniorolnych, wykonało w 100 proc. dostawy obowiązkowe zbóż ze zbiorów 1953 r.

Jest jednak wiele jeszcze chłopów, którzy nie realizują swych zobowiązań terminowo i w pełni. Niemało jest również gospodarstw, szczególnie kułackich, które nie rozpoczęły jeszcze w ogóle dostaw zboża dla państwa, mimo iż mają ku temu wszelkie możliwości.

— JAKIE WNIOSKI NALEŻY WYCIĄGNĄĆ Z DOTYCHCZASOWEGO PRZEBIEGU SKUPU ZBOŻA, W SZCZEGÓLNOŚCI SKUPU WRZEŚNIOWEGO?

— Przebieg skupu w sierpniu i w połowie września świadczy o tym, że tak jak w ubiegłych latach, podstawowa część wsi, szczególnie chłopi mało i średniorolni, przez przedterminowe realizowanie swych zobowiązań, przez manifestacyjne zbiorowe dostawy wykazują swoją patriotyczną postawę.

Natomiast elementy kułackie i spekulanckie swoich obowiązków wobec państwa nie wykonują i starają się utrudniać realizację planu skupu zboża.

Wróg szerzy z gruntu nieuzasadnione plotki i różne wymysły o mających rzekomo nastąpić zmianach w wymiarze lub cenach dostaw obowiązkowych, usiłując tą drogą wpływać na mniej uświadomionych chłopów w kierunku powstrzymywania ich od wykonywania dostaw zboża.

Należy tym plotkom i wymysłom dawać zdecydowaną odprawę. Plan dostaw obowiązkowych został gruntownie sprawdzony i przyjęty przez rząd, jako odpowiadający niezbędnym potrzebom naszej gospodarki, dlatego też żadnym zmianom podlegać nie będzie.

Władze nie będą tolerowały prób uchylania się od wykonania tego podstawowego obowiązku wobec państwa, jaki stanowi pełna, terminowa realizacja dostaw zbóż, żywca, mleka i ziemniaków.

Aparat gospodarczy, społeczny i polityczny winien demaskować wszelkie próby działalności wroga i poprzez szeroką pracę polityczną i uświadamiającą wpłynąć na ociągających się z realizacją dostaw.

Sprawiedliwy wymiar, dostosowane do możliwości produkcyjnej gospodarstw normy, uwzględniające niższe urodzaje żyta w niektórych rejonach kraju, oraz ulgi dla gospodarstw chłopskich, które dotknięte zostały klęskami żywiołowymi, lub też znalazły się z przyczyn losowych w trudnej sytuacji gospodarczej — stwarzają warunki do pełnej realizacji dostaw obowiązkowych przez wszystkie gospodarstwa rolne. Rady narodowe winny szybko rozpatrywać podania chłopów o ulgi, uwzględniając je w uzgodnionych wypadkach, ale nie dopuszczać, aby stawały się one pretekstem do powstrzymywania się od dostaw zboża.

Równolegle z pracą uświadamiającą winna iść praca organizacyjna rad narodowych i aparatu skupu w kierunku usunięcia dotychczasowych błędów i niedociągnięć. Praca ta winna się przyczynić decydująco do pełnego i terminowego wykonania przez wieś państwowych planów skupu w 1953 r.

— JAKIE MA ZNACZENIE WYKONYWANIE PRZEZ WIEŚ OBOWIĄZKÓW WOBEC PAŃSTWA DLA ROZWOJU NASZEJ GOSPODARKI NARODOWEJ I DLA ZAOPATRZENIA MIAST I WSI?

— Wykonanie dostaw obowiązkowych, ten patriotyczny obowiązek wsi, stanowiący jej wkład w dzieło budownictwa socjalistycznego, ma decydujące znaczenie dla całej naszej gospodarki narodowej. Umożliwia ono bowiem realizację państwowych planów zaopatrzenia ludności w żywność i przemysłu w surowiec, zapewnia przez to dalszy rozwój naszej gospodarki narodowej, co leży zarówno w interesie klasy robotniczej jak pracującego chłopstwa. Wykonywanie w pełni dostaw obowiązkowych zbóż — to chleb dla miasta, a częściowo również i dla wsi, to pomoc udzielana przez państwo w paszach na dalszy rozwój hodowli. Dostawy obowiązkowe, obejmujące tylko część produkcji towarowej gospodarstw rolnych, w powiązaniu z korzystną sprzedażą nadwyżek towarowych, bądź to w ramach kontraktacji, bądź też na wolnym rynku — stwarzają rentowne warunki produkcji rolnej i zapewniają wzrost dobrobytu wsi.

Dalszy rozwój produkcji rolnej, stałe zwiększanie wydajności rolnictwa jest podstawowym warunkiem podnoszenia stopy życiowej szerokich mas pracujących zarówno miast jak i wsi.

Zgodnie z zapowiedzią, rząd przygotowuje program pomocy gospodarczej dla wsi i opracowuje szereg środków zmierzających do zwiększenia produkcji rolnej i dalszego wzrostu hodowli.

Państwo ludowe realizować będzie tę pomoc przez zwiększenie inwestycji, lepsze zaopatrzenie wsi w niezbędne do produkcji maszyny, narzędzia, materiały budowlane, nawozy sztuczne i inne artykuły przemysłowe oraz w towary konsumcyjne.

W większym niż dotychczas zakresie będzie udzielana pomoc w dziedzinie mechanizacji rolnictwa, agrotechniki, zootechniki, weterynarii, we wszechstronnym podnoszeniu wiedzy rolniczej.

Podstawowym warunkiem jednak, który pozwoli na realizację tych bardzo ważnych zamierzeń państwa ludowego, jest sumienne, terminowe i pełne wykonywanie przez wieś obowiązków wobec państwa w zakresie dostaw zboża, jak również zwierząt rzeźnych, mleka i ziemniaków.

200% o tytuł PRZODUJĄCEGO TRAKTORZYSTY

Podajemy poniżej dalszą listę traktorzystów, którzy podjęli apel Alojzego Karankowskiego i przystąpili do współzawodnictwa o tytuł przodującego traktorzysty Ziemi Koszalińskiej.

ZESPÓŁ PGR PRZECHLEWO, pow. CZŁUCHÓW—Bolesław Schmidtke, Zygmunt Cysdorf, Jan Żółtkowski, Jan Wojtaś, Czesław Buchwald, Teodor Skaza, Alojzy Dalecki i Edmund Nowacki.

ZESPÓŁ PGR SŁOWIEŃSKO, pow. BIAŁOGARD — Tadeusz Magryla, Roman Rodak, Józef Duszek, Władysław Gołąb, Stefan Studzieński, Michał Kopcio, Kazimierz Skrzypiec i Józef Srowski.

ZESPÓŁ PGR ZŁOTÓW, pow. ZŁOTÓW — Kazimierz Murach, Wincenty Maciejewski, Czesław Wielgosz, Eugeniusz Drobina, Franciszek Blange, Franciszek Tucholski, Józef Chart, Eugeniusz Bzówka, Józef Kuta, Wilhelm Polaczek i Augustyn Kuczkowski.

ZESPÓŁ PGR SWIERZENKO, pow. MIASTKO — Czesław Krawczyński, Władysław Mordań, Hieronim Lica, Karol Majer, Günter Kamiński, Lewandowski, Andrzej Jarosz, Władysław Lajko, Bruno Thiebe, Rudi Zib.

DLACZEGO NIE PODJĘLI APELU WSZYSCY TRAKTORZYSCI?

W wyszczególnionych zespołach PGR do współzawodnictwa o tytuł przodującego traktorzysty Ziemi Koszalińskiej przystąpiła tylko część traktorzystów. Zobowiązania produkcyjne podjęli ci, którzy stale wysoko przekraczają normy, walczą systematycznie na swym odcinku o wzrost produkcji rolnej i rozwój gospodarczy PGR.

Obecnie, za przykładem przodujących traktorzystów, apel Karankowskiego powinni podjąć w zespole wszyscy pozostali traktorzyści. Nie chodzi o wysokie zobowiązania. Każdy przystępuje przecież do współzawodnictwa po szczegółowym przeanalizowaniu własnych możliwości. Dla słabszego traktorzysty nie będzie np. poniżające zobowiązanie, wykonywania dziennie 0,1 ha ponad normę, czy też oszczędności 0,1 kg paliwa na hektar. Ale w bitwie o wysokie urodzaje nie może zabraknąć nikogo. Musimy walczyć o jak najlepsze wykorzystanie nowoczesnej techniki i sprzętu.

Niewątpliwie dyrekcje zespołów, rolne rady zakładowe i komitety zespołowe partii nie zwlekając obejmą współzawodnictwem wszystkich traktorzystów.

Uwaga korespondenci pow. Białogard!

Dnia 20 bm. (niedziela) o godz. 10 odbędzie się w Białogardzie w sali Prezydium Powiatowej Rady Narodowej narada korespondentów „Głosu Koszalińskiego", „Wiadomości Białogardzkich" i innych pism.

Ze względu na ważność omawianych spraw prosimy wszystkich korespondentów o bezwzględne przybycie.

Skup zboża — to walka o pokój

Na uroczystym zebraniu gromadzkim w ubiegłą środę, chłopi gr. Mielno podjęli zobowiązanie: „Do dnia 22 września wykonamy i przekroczymy roczny plan skupu zboża. Pragniemy przez przedterminowe spełnienie obowiązku wobec państwa poprzeć pokojową politykę naszego rządu".

Chłopi wsi Mielno wezwali do współzawodnictwa w przedterminowej i ponadplanowej realizacji obowiązkowych dostaw wszystkie gromady gminy Żałki w pow. słupskim, aby wszyscy chłopi gminy za przykładem przodowników Majaka i Żytowieckiego z gr. Kruszyny spełnili z honorem swe powinności wobec państwa.

DELEGACI DOŻYNEK CENTRALNYCH AGITATORAMI PRZEDTERMINOWYCH DOSTAW

Gromada Kościernica wybrała Józefa Morusa na delegata dożynek centralnych, w uznaniu jego przodownictwa w zwiększaniu plonów i hodowli oraz spełnianiu powinności wobec państwa. Po powrocie Józef Morus szczegółowo opowiedział gromadzie o przebiegu szczecińskich uroczystości dożynkowych i o przemówieniu towarzysza Bieruta do wszystkich żniwiarzy w całej ojczyźnie.

— Aby zamanifestować swą wierność i wdzięczność dla ojczyzny ludowej, rządu i partii, dla towarzysza Bieruta zobowiązuję się dostarczyć państwu ponad plan 300 kg żywca do 1 października, 2000 l mleka do 1 listopada, wykonać z nadwyżką planową dostawę ziemniaków do 1 października oraz do 15 października spłacić ostatnią ratę podatku gruntowego. Ponad plan odstawiłem teraz 400 kg zboża. Wzywam was do współzawodnictwa w przedterminowym spełnieniu wszystkich powinności wobec ojczyzny.

Na apel Józefa Morusa odpowiedziała cała gromada Kościernica, a nawet wielu chłopów z całej gminy Rogowo w pow. białogardzkim.

SKOŃCZYĆ Z BIERNOŚCIĄ I LIBERALIZMEM W POW. SZCZECINECKIM

W powiecie szczecineckim nie wzrasta tempo dostaw zboża, mimo, że blisko już do końca września, miesiąca decydującego o sprawności i terminowości wykonania rocznego planu skupu zboża.

Na ostatnich gromadzkich zebraniach, jakie odbyły się w całym niemal powiecie, chłopi postanowili zorganizować w bm. 102 zbiorowe dostawy zboża. Do tej pory jednak odbyło się zaledwie 29 zespołowych dostaw. Aktyw powiatowy, gminny i gromadzki słabo troszczy się o powszechne organizowanie zbiorowej i indywidualnej przedterminowej sprzedaży zboża państwu przez wieś pracującą, nie wszędzie rozwija współzawodnictwo w dostawach.

„W powiecie szczecineckim — jak wyjaśnia tow. Bednarski przewodniczący prezydium PRN — do tej pory nie ukarano jeszcze żadnego opornego chłopa".

A tymczasem w niektórych wsiach m. in. w Nowym Worowie i Gwdzie Wielkiej wielu chłopów zwleka z dostarczeniem omłóconego ziarna na poczet planu, ulegając podszeptom bezkarnie sabotujących dostawy wrogów-kułaków i ich popleczników.

Rozwijać patriotyczne współzawodnictwo wsi pracującej w dostawach zboża i innych ziemiopłodów, organizować zbiorowe dostawy — oto zadanie całego aktywu. A wobec zalegających i opornych skończyć należy z liberalizmem.

Z kroniki dyplomatycznej

W dniu 17 bm. opuścił Warszawę dotychczasowy ambasador nadzwyczajny i pełnomocny Rumuńskiej Republiki Ludowej Niculae Dinulescu, żegnany na dworcu przez dyrektora protokółu dyplomatycznego MSZ Edwarda Bartola.

Obrady VIII sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ

NOWY JORK. W dniu 18 września odbyły się posiedzenia stałych komisji Zgromadzenia Ogólnego NZ, na których dokonano wyboru przewodniczących.

Przewodniczącym komisji politycznej wybrany został delegat Belgii — van Langenhove, a przewodniczącym specjalnej komisji politycznej delegat Salwadoru — Urquia.

Przewodniczącym komisji gospodarczo - finansowej wybrany został delegat Jugosławii Mates.

Delegat Kanady Davidson wybrany został przewodniczącym komisji do spraw socjalnych, humanitarnych i kulturalnych. Przewodniczącym komisji powierniczej wybrano delegata Wenezueli Peresa, a przewodniczącym komisji administracyjno-budżetowej delegata Iraku Halidi. Przewodniczącym komisji prawnej wybrano delegata Polski Juliusza Katza-Suchego.

Następnie odbyło się posiedzenie plenarne Zgromadzenia Ogólnego, na którym wybrano siedmiu wiceprzewodniczących Zgromadzenia. Ci wiceprzewodniczący wraz z siedmiu przewodniczącymi stałych komisji tworzą komisję ogólną Zgromadzenia.

Wiceprzewodniczącymi Zgromadzenia Ogólnego wybrani zostali następujący delegaci: delegat Związku Radzieckiego, delegat Stanów Zjednoczonych, delegat Anglii, delegat Francji, delegat Meksyku, delegat państwa Izrael oraz przedstawiciel Kuomintangu.

Po południu odbyło się posiedzenie komisji ogólnej Zgromadzenia. Komisja zaaprobowała wniosek sekretarza generalnego ONZ, przewidujący że obrady VIII sesji Zgromadzenia zakończą się 8 grudnia br., po czym rozpocznie się dyskusja nad projektem porządku dziennego.

Podczas dyskusji nad dalszymi punktami projektu porządku obrad delegat Związku Radzieckiego J. Malik zaprotestował przeciwko włączeniu do tego porządku punktów 70 i 72 dotyczących projektu rewizji Karty Narodów Zjednoczonych. Delegat radziecki podkreślił, że umieszczenie tych punktów na porządku obrad może być wykorzystane przez niektóre mocarstwa w celu osłabienia i podważenia Karty NZ ze szkodą dla sprawy pokoju.

Delegat Polski Juliusz Katz-Suchy stwierdził, że propozycje w sprawie zmian Karty NZ mogą jedynie przeszkodzić wysiłkom zmierzającym do osłabienia napięcia międzynarodowego oraz do utrwalenia pokoju i współpracy międzynarodowej.

Delegaci Stanów Zjednoczonych i Anglii usiłowali dowieść, że propozycje w sprawie ewentualnej rewizji Karty NZ mają na celu „usprawnienie" funkcjonowania Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Następnie komisja ogólna zatwierdziła całość projektu porządku obrad i dokonała podziału poszczególnych spraw między komisje.

Problem koreański będzie omawiany w komisji politycznej Zgromadzenia.

Czwarty dzień procesu członków antypaństwowego i antyludowego ośrodka

WARSZAWA. W czwartym dniu toczącego się przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie procesu przeciwko członkom antypaństwowego i antyludowego ośrodka złożył zeznania ostatni z oskarżonych — ks. Dąbrowski, a następnie Sąd rozpoczął przesłuchanie świadków.

Oskarżony ks. dr Józef Dąbrowski, były kapelan współoskarżonego Kaczmarka, do winy przyznaje się.

Oświadcza on na wstępie swych zeznań, że w zakres jego obowiązków na stanowisku kapelana biskupa Kaczmarka, które pełnił od września 1947 r. do października 1950 r., wchodziła „pomoc kancelaryjna w postaci przepisywania różnych tekstów, jak referaty, sprawozdania i listy, względnie notatki".

Przechodząc do omówienia swej wrogiej Polsce Ludowej działalności oskarżony zeznaje, że „z planem polityki anglo-saskiej, której ostrze — jak mówi — było skierowane przeciw państwom demokracji ludowej" — zapoznał się w rozmowach z biskupem Kaczmarkiem. „W tej rozgrywce — podkreśla oskarżony — rzecz jasna, w myśl tych planów, miały wziąć udział Niemcy zachęcone do wzięcia udziału w tej wojnie powrotem na nasze ziemie zachodnie".

Oskarżony podkreśla, iż „osobiście" był przeciwnikiem ustroju demokracji ludowej. W zeznaniach swych próbuje się jednak przedstawić jako człowiek nie będący przeciwnikiem postępu.

Zapewnia, że jest zwolennikiem reform społecznych i pokoju, przyznaje jednak, że na temat konieczności wojen i konieczności ustępstw na rzecz rewizjonistów niemieckich rozmawiał m. in. ze współoskarżonym Danilewiczem oraz Chromeckim. Oskarżony stwierdza też: „Usprawiedliwiałem stanowisko Watykanu odnośnie tymczasowości administracji kościelnej na naszych ziemiach zachodnich"... Przyznając te fakty, oskarżony usiłuje nadal pomniejszyć swoją winę i przedstawić siebie Sądowi jako człowieka, jak to określa — „nie mającego ze swojej strony inicjatywy, jakiegoś zamierzonego uporu".

Oskarżony przyznaje się do dokonywania machinacji dolarowych na czarnym rynku. Zeznaje on m. in., iż sprzedawał na czarnym rynku dolary oraz że po ukazaniu się dekretu walutowego ukrył sumę 150 dolarów.

W toku dalszych zeznań osk. Dąbrowski mówi o przepisywaniu przez siebie, z polecenia swego biskupa, kazań oraz referatów skierowanych przeciw spółdzielczości produkcyjnej na wsi.

Zeznając na temat działalności wywiadowczej oskarżony usiłuje wykazać, że nie zdawał sobie sprawy z porozumienia w tej materii biskupa Kaczmarka z Bliss-Lanem, jak też z właściwej roli takich agentów wywiadu amerykańskiego w Polsce, jak Osiński, Piwowar, Szudy i Kolbuch.

Podobnie usiłuje przedstawić jako nieświadome działanie fakty przekazywania przez siebie czy to biskupowi Kaczmarkowi czy kanonikowi Danilewiczowi, bądź też Chromeckiemu wiadomości wywiadowczych. „W czterech wypadkach podzieliłem się z nimi — przyznaje oskarżony — wiadomościami natury wojskowej. Były one jednak bardzo ogólne".

Oskarżony przyznaje dalej, że trzykrotnie przekazywał „cudzoziemcom na terenie Rzymu" przesyłki listowne od biskupa Kaczmarka. „Jakkolwiek poszczególne te fakty — mówi oskarżony — w ich bezpośrednim zaistnieniu nie naprowadziły mnie na myśl, że ks. biskup prowadzi działalność wywiadowczą, to jednak zespół tych faktów i osób nasuwał mi tę myśl".

Osk. Dąbrowski usiłuje w dalszym ciągu zeznań pomniejszyć swoją winę, niemniej jednak przyznaje się do tego, iż wstydzi się obecnie swoich czynów, którymi — jak podkreśla — wyrządził szkodę kościołowi i ojczyźnie.

„Fakt, że polski katolicki biskup, ksiądz i zakonnica — mówi osk. Dąbrowski — znaleźli się na ławie oskarżonych, jest tak tragiczny w swej wymowie, że nie wymaga odrębnych wyjaśnień". Mówię te słowa — podkreśla on dalej — by nimi wstrząsnąć świadomością tak księży świeckich, jak i zakonnych w Polsce i sądzę, że nie będzie to zuchwalstwem, że pragnę tymi słowami również wstrząsnąć świadomością tych osób z politycznych kół watykańskich, które narzucają myśl działalności wywiadowczej — księżom i duchowieństwu w Polsce i w ogóle. Pragnąłbym, ażeby to moje oświadczenie, docierając do świadomości tych, pod których adresem jest skierowane, wstrząsnęło tą świadomością tak skutecznie, by zdecydowanie żaniechali tego rodzaju działalności dywersyjno - wywiadowczej, gdyż tego rodzaju działalność wyrządza niepowetowane szkody tak kościołowi katolickiemu, jak i naszej ojczyźnie".

Odpowiadając na pytanie prokuratora oskarżony stwierdza, iż widział w październiku 1947 roku w domu biskupa Kaczmarka poza wymienionymi uprzednio osobami, również Andrewsa. Przyznając, iż był obecny przy rozmowie prowadzonej przez Andrewsa w języku francuskim z osk. Kaczmarkiem, oskarżony zapewnia, iż nie wiedział, co było tematem owej rozmowy, gdyż rzekomo nie znał wtedy francuskiego. Zeznaje później, że Szudy'ego widywał ok. 5—6 razy w okresie 1947 i 1948 roku, zaś na początku 1948 r. był wraz z osk. Kaczmarkiem w mieszkaniu Szudy'ego w Krakowie.

Osk. Dąbrowski zeznaje dalej, iż w czasie jednej z podróży, jakie odbywał z biskupem Kaczmarkiem, spotkali się z jadącymi do Wrocławia Szudy'm, jego żoną i nieiakim księdzem Młotkowskim, który stale przebywał w Ameryce. Wszyscy zatrzymali się w Opolu. Oskarżony przyznaje, iż toczyła się tam m. in. rozmowa na temat pewnej informacji o charakterze wojskowym. Przy rozmowie tej obecny był Szudy. Po powrocie oskarżony przekazał zasłyszane wówczas informacje wojskowe osk. Danilewiczowi.

Na pytanie sądu dodatkowo wyjaśnia w sprawie opracowanego w sierpniu 1948 roku sprawozdania doręczonego Szudy'emu. Wyjaśnia on, iż sprawozdanie to opracowane zostało na podstawie wygłoszonego w Piekarach referatu biskupa Bieńka. Referat, jak podkreśla osk. Kaczmarek, był niesłychanie agresywny w stosunku do układu sił i zjawisk, jakie notował na Śląsku. Prosiłem wówczas ks. biskupa Bieńka, ażeby dał ten referat. Przywieźliśmy go do Kielc i prosiłem ks. kapelana, ażeby go wygładził i ewentualnie uzupełnił".

Osk. Kaczmarek dodaje następnie, że materiał ten przekazał Amerykanom i, jak zaznacza, niewątpliwie przydał się on Szudy'emu.

Jakkolwiek i w toku dalszych swych zeznań osk. Dąbrowski usiłuje nie przyznać się do swej roboty wywiadowczej, to jednak w świetle tylko tych faktów, które przedstawia sądowi, charakter jego działalności przedstawia się dostatecznie jasno. Zeznając na temat swych kontaktów z Chromeckim przyznaje, iż udzielał temu ostatniemu szeregu informacji o charakterze wywiadowczym. Już po aresztowaniu biskupa Kaczmarka osk. Dąbrowski był — jak stwierdza — czterokrotnie bądź pięciokrotnie u Chromeckiego. Oskarżony przyznaje, że udzielił Chromeckiemu informacji na temat sytuacji gospodarczej na terenie Kielc. Przyznaje się również do tego, iż ks. Danilewiczowi udzielał informacji natury wojskowej.

Na pytanie prokuratora, dlaczego po aresztowaniu biskupa Kaczmarka zaczął tak często spotykać się z Chromeckim — osk. Dąbrowski usiłuje wykręt nie wytłumaczyć się, że było to spowodowane zainteresowaniem sprawą ewentualnego procesu swego ordynariusza diecezji. I w tym wypadku musi jednak przyznać, że istotnym celem jego spotkań z Chromeckim było przede wszystkim uprzedzenie tego ostatniego, by zniszczył listy, jakie otrzymywał od biskupa Kaczmarka, a następnie poinformowanie Chromeckiego o pobycie prymasa i biskupów w Rzymie. Wreszcie przyznaje on również, że obawiając się bezpośredniego kontaktu, wykorzystał do porozumienia się telefonicznego z Chromeckim współoskarżoną Niklewską. Osk. Dąbrowski zeznaje dalej, że polecenie zniszczenia materiałów współoskarżonego Kaczmarka po aresztowaniu tego ostatniego dawał także dwu siostrom zakonnym — Albinie i Laurencji.

Z kolei obrońca oskarżonego adw. Bartoń zadał mu szereg pytań, które zmierzały do pomniejszenia jego przestępstw i wykazania, że w szeregu wypadków znajdował się on w przymusowej sytuacji.

PRZESŁUCHANIE ŚWIADKÓW

Po przesłuchaniu osk. Dąbrowskiego, sąd zarządził postępowanie dowodowe.

Przed rozpoczęciem przesłuchania świadków sąd uwzględnił wnioski obrony o powołaniu świadków odwodowych i powołał w charakterze świadka osk. Kaczmarka — ks. Władysława Radosza, redaktora „Słowa Powszechnego" oraz jako świadka osk. Niklewskiej — ks. prof. Czuja — dziekana wydziału teologicznego Uniwersytetu Warszawskiego.

Na wniosek prokuratora sąd dopuścił świadków Stanisława Ryńcę, Mieczysława Połoska i Franciszka Tomczyka.

ZEZNANIA ŚWIADKA KS. BŁASZKIEWICZA

Pierwszy składa zeznania świadek ks. Błaszkiewicz, kanonik kapituły kieleckiej, były referent duszpasterski w Kielcach. Na wstępie swych zeznań świadek omawia działalność referatu duszpasterskiego, którego był kierownikiem. Jak stwierdza on, z chwilą przegranej w wyborach stronnictwa Mikołajczyka, Episkopat począł szukać sposobów, aby swą politykę przeciwną ustrojowi ludowemu „przeprowadzać i rozprowadzać" w społeczeństwie katolickim. „Do tych celów właśnie — stwierdza świadek — użyto referatów duszpasterskich, których zadaniem było przeciwdziałanie stabilizacji ustroju i przemianom, zachodzącym w kraju".

Instrukcje co do zadań referatu duszpasterskiego świadek otrzymywał — jak zeznaje — od biskupa Kaczmarka oraz na dorocznych ogólnokrajowych zjazdach referentów duszpasterskich. Zasadniczym, jeśli chodzi o sprecyzowanie politycznych zadań referatów duszpasterskich, był zjazd jaki odbył się w Gnieźnie w styczniu 1951 r. Na zjeździe tym — stwierdza świadek — prałat Milik, ówczesny administrator wrocławski, wygłosił referat pt. „Trudności duszpasterskie w związku z planem 6-letnim".

„Prałat Milik oświadczył wówczas zgromadzonym księżom — zeznaje św. Błaszkiewicz — że jego referat ze względu na to, iż władze mogłyby mieć co do jego treści zastrzeżenia, będzie podany wyłącznie w formie ustnej. Nie powielamy go — stwierdził prałat Milik — byście przy jakimś spotkaniu z władzami nie mieli z tego powodu trudności, bo — jak się wyraził — można za to siedzieć".

„Później z treści referatu — mówił dalej świadek — przekonałem się, że słusznym było zastrzeżenie referenta".

Kontynuując zeznania świadek charakteryzuje wrogie wobec ustroju ludowego stanowisko, jakie stale zajmował biskup Kaczmarek — np. na zebraniach dziekanów, czy proboszczów. Biskup równocześnie dawał negatywne w stosunku do Polski Ludowej nastawienia podległym sobie księżom.

„Biskup Kaczmarek — stwierdza świadek — czekał na wojnę".

To stanowisko biskupa Kaczmarka — jak oświadcza świadek — miało poważny wpływ na podległy mu kler, było przyczyną wrogich wystąpień wobec władzy ludowej i innych księży. Do kurii zgłaszało się wielu księży, którzy prosili o kierowanie ich na ziemie zachodnie, chcąc uchylić się przed odpowiedzialnością za przestępstwa, jakich dopuścili się na terenie kurii kieleckiej. M. in. zgłosił się — jak zeznaje świadek — ks. Ryniec stwierdzając, że chciałby uciec ze swej parafii i biskup udzielił mu zezwolenia na przeniesienie się na ziemie zachodnie.

W dalszym toku swych zeznań świadek Błaszkiewicz omawiając sprawę pracy referatu duszpasterskiego stwierdza, iż referat ten swe cele polityczne realizował, inspirując księżom treść kazań, czy treść nauk przy spowiedzi.

Świadek stwierdza, że na terenie Kielc działały nielegalnie za wiedzą biskupa Kaczmarka różne organizacje, które formalnie były rozwiązane.

Omawiając zagadnienie wizytacji, jakich dokonywał w poszczególnych parafiach biskup Kaczmarek, świadek stwierdza, iż w czasie tych odwiedzin biskup interesował się nie tylko sprawami samej parafii, lecz również zagadnieniami gospodarczymi, politycznymi, społecznymi itp., przy czym robił sobie notatki o tych sprawach. Szczególnie interesowały go sprawy przemysłu. Informacje takie biskup Kaczmarek, jeśli chodzi o teren samych Kielc, zbierał od świadka Błaszkiewicza, który z kolei uzyskiwał je od księży z poszczególnych parafii kieleckich.

Na zakończenie swych zeznań świadek przytacza rozmowę, która m. in. miała miejsce między nim, proboszczem Katedry Kieleckiej, ks. Widlakiem i ks. Danilewiczem. W rozmowie tej proboszcz katedry skarżył się, że ma kłopoty z odnowieniem wieży.

ZEZNANIA ŚWIADKA TOMCZYKA

Składający następnie zeznania świadek ks. Tomczyk, proboszcz parafii Chrystusa Króla w Kielcach, przedstawia sądowi sprawę ukrycia pewnej ilości dolarów i złota, stanowiącego — jak stwierdza — własność kurii. W listopadzie — jak zeznaje świadek — zgłosił się do niego dwukrotnie ks. Widlak, przywożąc ze sobą paczki ze złotem i obcymi walutami i prosząc świadka, by ten je u siebie ukrył. Wykonując polecenie ks. Widlaka, świadek Tomczyk obie paczki zakopał u siebie w ogródku. O fakcie tym wiedział również ks. Danilewicz.

ZEZNANIA ŚWIADKA CHROMĘCKIEGO

W dalszym toku rozprawy obszerne zeznania zarówno o działalności biskupa Kaczmarka, jak i kierowanego przezeń ośrodka składa sądowi świadek Chromęcki, który był doradcą politycznym i informatorem biskupa Kaczmarka.

Świadek Chromęcki przedstawia sądowi historię poznania i nawiązania współpracy wywiadowczej z biskupem Kaczmarkiem. Jak wynika z jego zeznań, pierwszy raz zetknął się on z działalnością Kaczmarka na terenie Francji jeszcze w okresie przedwojennym, gdzie pracował w konsulacie generalnym w Paryżu. „Słyszałem wtedy — zeznaje świadek — że ówczesny proboszcz Kaczmarek, rozwija bardzo dużą działalność w kierunku prosanacyjnym i przyjaźni się z urzędnikiem konsulatu generalnego". W formie wyjaśnienia świadek dodaje, iż wówczas oddział II sztabu generalnego rekrutował pracowników wśród personelu konsulatu generalnego na stanowiska pracowników kontraktowych. „Z tymi właśnie pracownikami kontraktowymi — oświadcza świadek — ówczesny skromny ksiądz proboszcz szukał przyjaźni".

Św. Chromęcki stwierdza, iż po raz drugi zetknął się z działalnością ks. Kaczmarka w roku 1938, po swym powrocie z Rzymu, gdzie pełnił funkcję sekretarza ambasady i równocześnie szefa placówki oddziału II na całe Włochy. Wtedy to od swego przyjaciela — kierownika referatu watykańskiego, Henryka Borkowskiego, dowiedział się o nominacji ks. Kaczmarka na stanowisko biskupa kieleckiego. „Borkowski oświadczył mi wówczas — stwierdza świadek — że nominacja ta ze strony Watykanu dokonana była w ścisłym porozumieniu z rządem polskim, a specjalnie z ministerstwem spraw zagranicznych, znajdując bardzo przychylne przyjęcie przez Józefa Becka".

O działalności biskupa Kaczmarka w czasie okupacji świadek Chromęcki, pełniący wówczas funkcję sekretarza generalnego sekcji zagranicznej „delegatury rządu" na kraj (kryptonim „Moc") dowiedział się od kierownika tej sekcji Romana Knolla, iż biskup kielecki kontaktuje się z Niemcami i wydaje odpowiednie listy pasterskie, które — jak podkreślał wówczas Knoll — są niczym innym jak wynikiem polityki Watykanu, polityki proniemieckiej, kierowanej ówcześnie przez Papieża Piusa XII. „Knoll mówił — zeznaje świadek — że zgodnie z zaleceniem Watykanu, ks. biskup Kaczmarek prowadzi politykę prookupacyjną, która przeciwdziała stawaniu oporu władzom okupacyjnym".

Św. Chromęcki bliżej poznał biskupa Kaczmarka dopiero w roku 1946. Od tego czasu utrzymywał on z Kaczmarkiem kontakt listowny. Kiedy biskup Kaczmarek dowiedział się, iż Chromęcki jedzie służbowo do Paryża, zwrócił się do niego z prośbą, by przywiózł mu stamtąd najnowszą literaturę religijną i polityczną oraz ubiór biskupi".

Wszystkie żądane przez Kaczmarka rzeczy — jak wynika ze słów świadka, dostarczył mu w Paryżu ks. Cegiełka, który z ramienia „rządu londyńskiego" prowadził na terenie Francji akcję antyludową, pełniąc funkcję przewodniczącego akcji katolickiej. Po przyjeździe do kraju paczkę od świadka Chromęckiego odebrał dla biskupa Kaczmarka ks. Danilewicz, który równocześnie zaprosił świadka w imieniu biskupa do Kielc. Świadek przyjął zaproszenie.

W czasie wizyty świadka Chromęckiego w Kielcach, biskup Kaczmarek, dziękując serdecznie za wyrządzoną „grzeczność", ofiarował świadkowi jako „prezent dla dzieci" 100 dolarów, rewanżując się w ten sposób za przywiezienie paczki. Jak wynika ze słów świadka, w dalszym ciągu współpracy z biskupem Kaczmarkiem, otrzymał on jeszcze od niego dalszych 200 dolarów, również w formie „prezentu dla dzieci".

„W czasie prowadzonej wówczas rozmowy — zeznaje świadek — biskup Kaczmarek oświadczył, iż interesują go bardzo sprawy zagraniczne, stwierdzając, że jestem uważany za speca od tych spraw i chciałby spotkać się ze mną, żeby tę rzecz rozszerzyć i uzgodnić. Zgodziłem się wówczas na ponowne spotkania z biskupem Kaczmarkiem".

Jak wynika z dalszych zeznań, świadek Chromęcki po raz drugi zaproszony został przez biskupa Kaczmarka we wrześniu 1947 roku, tym razem do gmachu „Romy" na obiad.

„W czasie obiadu, do którego usługiwała nam oskarżona Niklewska — zeznaje świadek — biskup Kaczmarek zagrał w otwarte karty stwierdzając, że potrzebne mu są informacje dotyczące spraw zagranicznych, a m. in. prosił o informacje dotyczące Ministerstwa Spraw Zagranicznych i zamierzeń naszego rządu w stosunku do różnych państw, a w szczególności do Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej — bo te rzeczy — jak twierdził — specjalnie go interesują.

Prok.: Spotkanie to należy chyba uważać za początek realnej współpracy z biskupem Kaczmarkiem?

Świadek: Tak jest.

W dalszym ciągu swych zeznań św. Chromęcki wyjaśnia sądowi bliższe szczegóły swej współpracy wywiadowczej z osk. Kaczmarkiem. „Dałaby się ona ująć w pewien schemat stereotypowy — stwierdza on. Były zawsze trzy zasadnicze punkty. Pierwszy — to ocena sytuacji międzynarodowej, drugi — to ocena sytuacji wewnętrznej z punktu widzenia sytuacji międzynarodowej i wreszcie trzeci — kościół katolicki w Polsce a państwo".

Podając bliższe szczegóły o zakresie udzielanych biskupowi Kaczmarkowi informacji, świadek stwierdza, iż informował go o zagadnieniach gospodarczych, a m. in. na tematy handlu zagranicznego Polski z innymi krajami, udzielał mu informacji również o charakterze czysto wojskowym, jak np. co do przepustowości mostów przez Wisłę oraz informacji związanych z obronnością kraju jak np. eksploatacja rud, niektórych metali, określonych przez świadka jako „rudy strategiczne", a także wiadomości z zakresu politycznego, m. in. na tematy spraw wewnętrzno-partyjnych, nastrojów w kraju itd.

Świadek Chromęcki podaje następnie, iż informacje uzyskiwał biskup Kaczmarek również przez podwładnych sobie i współpracujących z nim najbliżej członków kurii.

Innym źródłem zbierania informacji, wg słów świadka, były częste podróże samego księdza Kaczmarka, jakie odbywał po kraju. W czasie tych podróży ks. Kaczmarek osobiście kontaktował się ze swoimi informatorami — jak np. ks. Grajnertem w Płocku.

Na pytanie, w jaki sposób zebrane wiadomości przekazywano dalej, świadek stwierdza, iż przede wszystkim były one przewożone przez księży wyjeżdżających za granicę, jak np. przez ks. Wojasa, Połoskę i ks. Tuchowicza, „który — jak stwierdza świadek — wybrał sobie dosyć ciekawą drogę do Stanów Zjednoczonych, a mianowicie nie jechał wprost z Warszawy do Gdyni, by wsiąść tam na statek, lecz wracał do Stanów Zjednoczonych okrężną drogą przez Watykan".

Po aresztowaniu biskupa Kaczmarka — jak zeznaje dalej świadek — wiadomość o aresztowaniu biskupa i ostrze-

(Dokończenie na 3 str.)

Czwarty dzień procesu

członków antypaństwowego i antyludowego ośrodka

(Dokończenie z 2 str.)

żenie, by miał się na baczności, przyniósł mu osobiście do mieszkania ks. Dąbrowski. Następnie ostrzegł go po raz drugi za pośrednictwem osk. Niklewskiej.

Współpraca świadka Chromęckiego z ośrodkiem nie zakończyła się po aresztowaniu biskupa Kaczmarka. Świadek wiedział od siostry Syksty, że „praca idzie nadal, że jest kontynuowanie pracy informacyjno - wywiadowczej księdza biskupa". To działo się — stwierdza świadek — aż do aresztowania księdza Danilewicza, po czym ta rzecz była kontynuowana przez księdza redaktora Dąbrowskiego.

Na pytanie prokuratora, jak św. Chromęcki charakteryzuje całokształt politycznej działalności biskupa Kaczmarka w okresie powojennym, stwierdza on, iż biskup Kaczmarek z ramienia komisji głównej Episkopatu wygłaszał szereg referatów, w których przeciwstawiał się polityce rządu ludowego we wszystkich dziedzinach — na odcinku reform społecznych, spółdzielczości produkcyjnej, a nawet na odcinku zwalczania analfabetyzmu, „dlatego — stwierdza świadek — że ks. biskup wychodził z założenia, że jeśli ma być marksistowska szkoła, to niech lepiej jej wcale nie będzie". Stanowisko swoje referował na komisji głównej, jak i na plenarnych posiedzeniach Episkopatu. „Nastawienie biskupa Kaczmarka — zeznaje świadek — miało charakter wybitnie antyludowy i antyradziecki. Biskup Kaczmarek stał na stanowisku, takim zresztą jak często i inni biskupi, niewiary w utrzymanie naszych ziem zachodnich.

Prok.: Co świadek wie o pewnych koneksjach biskupa Kaczmarka z podziemiem, które działało w Polsce Ludowej?

Św.: Jeśli chodzi o okres po wyzwoleniu, to była m. in. sprawa wolbromska, następnie przechowywanie broni oraz nakaz współpracy z podziemiem za pośrednictwem wikarych.

Prok.: Czy świadek byłby w stanie przedstawić w formie syntezy całość działalności politycznej biskupa Kaczmarka.

Św. Syntetycznie ująłbym to jako dążenie do obalenia ustroju ludowego w Polsce.

Prok.: Jak to zagadnienie było stawiane w rozmowach ze świadkiem?

Św.: Sprawa ta była stawiana w oparciu o zwycięstwo koncepcji amerykańsko - watykańskiej, idącej przez Bonn, tzn. przez zwycięstwo Niemiec.

W dalszym toku swych zeznań świadek stwierdza: „Ksiądz biskup Kaczmarek zarówno podczas okupacji, jak i po wyzwoleniu był niczym innym, jak tylko wykonawcą instrukcji i dyrektyw, które szły z Watykanu".

Omawiając następnie stanowisko osk. Kaczmarka wobec porozumienia zawartego pomiędzy kościołem i państwem, św. Chromęcki stwierdza: „Biskup Kaczmarek traktował je jako pewnego rodzaju przetrwanie, grę na czas, traktował to — jak powiedział w 1914 roku kanclerz Bethmann - Hollweg — jako świstek papieru na to, aby przetrwać". Również ks. biskup Choromański i sekretarz komisji głównej ks. dr Baraniak w rozmowach ze świadkiem dawali wyraz poglądowi, że podpisanie porozumienia stanowi jedynie — jak wyraża się świadek — „parawan" — dla dalszego kontynuowania antyludowej akcji.

Św. Chromęcki przedstawia sądowi w toku dalszych zeznań kolejne etapy pracy, jaką pełnił w sanacyjnym Ministerstwie Spraw Zagranicznych.

„Od 1927 roku — zeznaje świadek — byłem urzędnikiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych, początkowo w konsulacie generalnym w Paryżu, następnie w centrali MSZ. Od 1929 do 1931 byłem attache ambasady w Moskwie, a po roku 1931 pracowałem w centrali MSZ w gabinecie ministra Józefa Becka, w biurze personalnym. Od 1933 roku do 1938 roku tzn. przez 4 i pół lat byłem sekretarzem ambasady w Rzymie, przy Kwirynale.

Prok.: Czy w związku z pracą w dyplomacji świadek miał jeszcze poruczone jakieś inne prace?

Św.: Owszem. Jako attache ambasady w Moskwie i następnie w delegacji RP w Genewie przy Lidze Narodów byłem współpracownikiem Oddziału II. Jako współpracownik Oddziału II zostałem sekretarzem ambasady w Rzymie, co dało mi możność wyspecjalizowania się w całym szeregu problemów, a więc przede wszystkim w problemach faszystowskich i watykańskich. Pobyt mój i studia na terenie Włoch we Florencji umożliwiły mi dużą specjalizację i penetrację w podwójnym charakterze: jako sekretarza ambasady i jako szefa placówki Oddziału II na Włochy.

Prok.: Proszę o scharakteryzowanie sądowi polityki Watykanu w okresie międzywojennym.

Św.: W czasie pobytu w Rzymie zawarłem cały szereg znajomości i kontaktów, a sam przydział służby sprawił to, że znałem całą ambasadę przy Watykanie z ambasadorem Władysławem Skrzyńskim na czele, radcą i późniejszym charge d'affaires —Stanisławem Janikowskim oraz radcą kanonicznym ks. Walerianem Meysztowiczem. Ci dwaj ostatni, tzn. Janikowski i radca kanoniczny, b. oficer Wojska Polskiego — Meysztowicz byli wysłannikami oddziału II i jakby łącznikami pomiędzy sekretariatem stanu a Ministerstwem Spraw Zagranicznych, wydziałem wschodnim, a tym samym i Oddziałem II. Janikowski był nawet przez pewien czas szefem wydziału wschodniego, który miał w swej kompetencji Związek Radziecki i kraje z nim sąsiadujące. Obydwaj byli znawcami problemów wschodnich, a ponieważ ja, jako attache ambasady w Moskwie napisałem książkę pt. „Studium polityczno - prawne o problemach Związku Radzieckiego" więc znaleźliśmy szybko wspólny język.

Ponadto miałem cały szereg współpracowników, do których należał ks. biskup Ignacy Dub-Dubowski, b. biskup łucko-żytomierski, przyjaciel Piłsudskiego z 1920 roku. Do pracy swej jako szefa placówki Oddziału II zwerbowałem cały szereg wybitnych ludzi ze społeczeństwa włoskiego, a m. in. redaktora naczelnego włoskiego pisma „Ukraina i my" — Malnardiego, senatora królestwa prof. Enrico Ilsabato — znawcę stosunków ukraińskich i osobistego przyjaciela płk. Konowalca, przywódcy nacjonalistów ukraińskich.

Jeśli chodzi o korpus dyplomatyczny, to wyłuskiwałem z niego ludzi ciekawych jak np. attache wojskowego Jugosławii, z którym się zaprzyjaźniłem, płk. Popowicza, późniejszego generała i szefa Oddziału II w Jugosławii, który był moim współpracownikiem. Zawarliśmy między sobą pakt przyjaźni, który polegał na tym, że ja mu pisałem wytyczne do raportów politycznych dla jugosłowiańskiego sztabu generalnego, a on — a następnie jego następca płk. Mirkowicz udzielał mi informacji, uzyskanych od agentów, którymi obstawiał porty wojenne we Włoszech: La Spezia, Livorno i Monfalcone; przez to dowiadywałem się o jednostkach bojowych budowanych w tych dokach dla innych państw.

To cztery i pół lat spędzone w Rzymie — zeznaje dalej św. Chromęcki — dały mi możność wyspecjalizowania się w polityce Watykanu w stosunku do elementów na szachownicy europejskiej tak zasadniczych, jak Polska czy ówczesne Niemcy hitlerowskie. Interesując się tym zagadnieniem od 1917 roku, tj. przez 36 lat, mogę z pełną znajomością rzeczy stwierdzić, że Watykan traktuje Polskę przedwojenną, czy z czasów okupacji, czy też Polskę wyzwoloną jako obiekt, jak to się mówi po francusku „quantite negligeable", coś do pogardzenia, coś czego się nie liczy, traktuje „Polskę zawsze wierną", „Polonia semper fidelis" — jako „ubogą krewną", która może być gorzej traktowana.

Arcybiskup, późniejszy kardynał, Adam Sapieha, który znał jeszcze politykę Benedykta XV „poprzednika Piusa XI powiedział mi kiedyś, że w swoich koncepcjach politycznych Watykan nigdy nie brał pod uwagę zjednoczenia Polski. Była to dla Watykanu „uboga krewna", która sięgała od Kalisza do Krakowa, zahaczając o Warszawę. To się nazywało watykańsko-austriacko-węgierska koncepcja rozwiązania zagadnienia niepodległości Polski.

W 1933 roku — ciągnie swe zeznanie św. Chromecki — dochodzi do władzy Hitler i pierwszym aktem międzynarodowym, który „wprowadza" Hitlera do salonu europejskiego jest konkordat zawarty między wicekanclerzem Rzeszy von Pappenem, w owym czasie zastępcą Hitlera — i sekretarzem stanu, który na nasze świeckie stosunki mógłby być nazwany premierem i ministrem spraw zagranicznych Watykanu — Eugenio Pacelli, dzisiejszym Piusem XII. Konkordat ten podpisany został w pół roku po dojściu Hitlera do władzy".

W dalszym ciągu swych zeznań św. Chromęcki przeprowadza porównanie między konkordatem zawartym przez Watykan z Polską w 1925 roku i Niemcami hitlerowskimi w 1933 roku.

„Konkordat z Polską w 1925 roku — mówi świadek — jest typowym konkordatem z „ubogą krewną". Polega to na tym, że wyrażona jest w nim wola suwerenna Watykanu, który przyzwala swojemu podwładnemu, w danym wypadku Polsce na korzystanie z takich czy innych uprawnień. Konkordat z 1925 roku stwarzał państwo w państwie — państwo duchowne wewnątrz państwa świeckiego. To samo było na odcinku fiskalnym, na odcinku sądownictwa i również na odcinku materialnym, gdyż duchowieństwo nie płaciło zasadniczo podatków, a natomiast korzystało z takich czy innych uposażeń państwowych".

W niemieckim konkordacie — tak jak go świadkowi oświetlił ówczesny ambasador Niemiec w Rzymie, Ulrich von Hassen — takich zagadnień nie ma, a natomiast jest protokół dodatkowy. „W tym dodatkowym protokóle — kontynuuje świadek — powiedziane jest, że Watykan zobowiązuje się do żądania od państwa trzeciego specjalnych przywilejów dla mniejszości narodowych niemieckich, jeżeliby Watykan zawierał konkordat z tym trzecim państwem, w którym byłyby mniejszości niemieckie. Dla przykładu: jeżeli byłby nowy konkordat zawierany z Polską, to musiałaby w nim być klauzula o popieraniu przez Watykan mniejszości niemieckich w Polsce".

Św. Chromęcki przytacza dalej fakt, że po wyborze kardynała Pacelli'ego na Papieża, w sferach watykańskich uzyskał on przezwisko „il papa tedesco", co znaczy „papież niemiecki". Przezwisko to wyjaśnia świadek następująco: „Sekretarz stanu Eugenio Pacelli, który podpisywał konkordat z Niemcami, zgodził się na rozwiązanie centrum katolickiego — jednej z największych partii politycznej Niemiec na początku rządów hitlerowskich. Ta silna partia katolicka była rzeczywiście rozwiązaną za zgodą Piusa XI na żądanie Hitlera. Oznacza to, że obecny Papież Pius XII zgilotynował własną partię katolicką po to, ażeby pójść na rękę Hitlerowi, który wtedy doszedł do władzy i który chciał mieć jedną tylko partię hitlerowską — dlatego, że Hitler zgodnie z polityką Watykanu reprezentował politykę marszu na wschód".

Z kolei św. Chromęcki omawia znaczenie paktu czterech, zawartego między Włochami faszystowskimi, Niemcami hitlerowskimi, W. Brytanią i Francją, którego kierunek był zdecydowanie antyradziecki. Polska została z tego paktu wykluczona i jak zeznaje świadek „już wtedy, pod błogosławieństwem Watykanu, który całkowicie akceptował pakt czterech i popierał go przez swoją dyplomację, Polacy mieli zapłacić koszty tej wyprawy na wschód swoimi skromnymi ówczesnymi zdobyczami zachodnimi".

W roku 1925 — zeznaje dalej świadek — w Locarno Watykan popierał rozróżnienie granic zachodnich od granic wschodnich Niemiec. Zachodnie, między Francją i Niemcami były ustabilizowane, a granice wschodnie Niemiec, tzn. z Polską, były poddawane w wątpliwość i uważane za nieostateczne".

„W Monachium zrodził się inny pakt czterech, w którym brały udział te same wielkie mocarstwa, Watykan poparł politykę Niemiec hitlerowskich i Włoch faszystowskich, skierowaną przeciwko wschodowi, która również mogła się urzeczywistnić tylko kosztem Polski, jak to miało miejsce we wrześniu 1939 r. Watykan konsekwentnie więc traktował Polskę jak ubogą krewną, którą należy poświęcić".

Powołując się z kolei na opinię kardynała Sapiehy, świadek przedstawia rolę odegraną przez Achillesa Ratti'ego, późniejszego Piusa XI w sprawie plebiscytu na Śląsku.

„Wizyta Ratti'ego — mówi Chromęcki — u jego przyjaciela kardynała Bertrama — znanego polakożercy była dowodem, że Watykan życzy sobie, aby Górny Śląsk opowiedział się w plebiscycie za Niemcami i aby, obok Ruhry, Górny i Dolny Śląsk stanowił niemieckie arsenały przeciwko Związkowi Radzieckiemu. To stanowisko Achillesa Ratti'ego — dodaje świadek — miało poważny wpływ na rezultaty plebiscytu, który wypadł na niekorzyść Polski".

Podkreślając następnie, że płk Konowalec, nacjonalista ukraiński, był stałym i przyjmowanym gościem w Watykanie, świadek wymienia trzy dalsze instytucje, które w myśl polityki Watykanu skierowanej przeciwko Związkowi Radzieckiemu szkoliły i dostarczały kadry dla akcji dywersyjnej przeciwko ZSRR. Były to: komisja „Pro Russia", Collegium Russicum i wreszcie Instytut Germański. W okresie, kiedy Eugeniusz Pacelli zaczął wywierać autorytatywny wpływ na politykę Watykanu, wzrasta znaczenie Instytutu Germańskiego, tzn. propagatorów parcia hitleryzmu na wschód.

Świadek przytacza szereg faktów popierania faszystów ukraińskich przez Watykan, charakteryzując zwłaszcza wpływy, jakimi cieszył się w Watykanie ich protektor ks. metropolita Szeptycki. W miejscowości Gedda k/Bresci, zorganizowano obozy faszystowskich emigrantów ukraińskich, gdzie odbywały się ćwiczenia w rzucaniu bomb i granatów.

Następnie św. Chromęcki opowiada, jak po powrocie w lutym 1939 r. do Polski objeżdżał na polecenie ministra Becka Niemcy, a po powrocie w maju 1939 r. złożył sprawozdanie, w którym dał wyraz przekonaniu, że wojna jest nieunikniona. „Beck przyjął mój referat — stwierdza świadek — z widoczną dezaprobatą".

Św. Chromęcki opowiada również, na podstawie informacji swych przyjaciół z MSZ — dyr. H. Borkowskiego i dyr. T. Gwiazdowskiego, jak w przeddzień wojny nuncjusz Cortesi żądał, aby Polska zgodziła się na żądania Niemiec hitlerowskich.

„Zarówno nuncjusz Orsini w Berlinie, jak i Cortesi wywierali nacisk, aby do wojny nie dopuścić. Był to jednak nacisk zupełnie różny. O ile w Berlinie mówiło się o słuszności żądań hitlerowskich co do Gdańska i korytarza przez korytarz i domagano się tylko, aby pertraktować z Polakami, o tyle nuncjusz Cortesi żądał, ażeby Polska odstąpiła Hitlerowi Gdańsk i zgodziła się na „korytarz przez korytarz", czyli domagał się odcięcia nas od morza. „Praktycznym rezultatem — mówił dalej — było to, że w związku z inicjatywą nuncjusza Cortesi'ego oraz ambasadora Wielkiej Brytanii i ambasadora Francji — na obwieszczeniach mobilizacyjnych (5943 były rozwieszone na murach), data mobilizacyjna została przesunięta o jeden dzień naprzód. 59 oznaczało pogorszenie się naszych możliwości mobilizacyjnych".

„W grudniu Mussolini wygłasza expose na temat konieczności zawarcia kompromisowego pokoju w Europie pomiędzy Anglią, Francją i Niemcami hitlerowskimi pod błogosławieństwem Watykanu i Waszyngtonu. Wtedy wyrywa mu się okrzyk poparty przez Watykan: „La Polonia e liquidata" — Polska jest zlikwidowana. A więc nie ma trudności do zawarcia kompromisu".

Św. Chromęcki charakteryzuje dalej stosunek Papieża Piusa XII do emigrantów, opierając się na informacjach, jakie otrzymywał, kiedy pełnił funkcje sekretarza generalnego „Moc". Papież robił wyrzuty prymasowi Hlondowi, że opuścił Polskę uzasadniając to, że „gdyby on, Salezjanin, August Hlond, jako wychowanek szkół niemieckiej i austriackiej był w Polsce, byłaby większa możliwość porozumienia i zahamowania ruchu oporu w Polsce". Świadek podkreśla, że istniałaby wówczas możliwość stworzenia w Polsce rządu kolaborującego z Niemcami.

„W odpowiedzi na petycje emigrantów polskich, aby Watykan wpłynął na hitleryzm celem złagodzenia bestialstw w stosunku do ludności polskiej, Papież odpowiedział — mówi świadek — że to są prowokacje polskie, gdyż nie można zapomnieć o okrucieństwach, które Polska popełniła wobec mniejszości narodowych niemieckich przed 1 września 1939 r., jak i na początku wojny".

Dalej św. Chromęcki przypomina listy pasterskie Piusa XII, w których zalecał on współpracę z okupantem. „Watykanowi — mówi Chromęcki — popierającemu ekspansję hitleryzmu na wschód przeciwko Związkowi Radzieckiemu chodziło o to, ażeby zaplecze frontu niemieckiego było jak najbardziej spokojne i ażeby hitlerowcy nie napotykali tam na żadne trudności".

Świadek wskazuje, że współpraca z hitlerowcami uprawiana w Kielcach przez osk. Kaczmarka wynikała logicznie z dyrektyw Piusa XII.

Św. Chromęcki mówi następnie, że Watykan już po klęsce pod Stalingradem przestawia swą orientację z Niemiec hitlerowskich na Stany Zjednoczone. „Na podstawie szyfrów i rozmów w delegaturze wiadomo mi, że monsignore Spellman, obecny kardynał Nowego Jorku, pomimo istniejącej wojny pomiędzy Stanami Zjednoczonymi i Włochami, korzystał z eksterytorialności, przyjeżdżał do Watykanu, ażeby ułatwić zawarcie pokoju kompromisowego i wspólne uderzenie Niemiec hitlerowskich, Wielkiej Brytanii, a przede wszystkim Stanów Zjednoczonych pod błogosławieństwem Watykanu na wschód".

Dalej św. Chromęcki podaje kilka faktów, charakteryzujących politykę Watykanu w stosunku do Polski Ludowej. Opowiada on, jak sekretarz osobisty kardynała Hlonda, Salezjanin ks. Antoni Baraniak, w roku 1951 w nagrodę za swoją działalność w pełnieniu funkcji łącznika między kardynałem Hlondem a podziemiem został mianowany biskupem sufraganem gnieźnieńskim w Watykanie bez porozumienia z rządem.

Prok. Zarakowski: Kto mówił o tym świadkowi?

Świadek Chromęcki odpowiada, że Raynold Lapport, pierwszy sekretarz ambasady francuskiej, który był jednocześnie przedstawicielem wywiadu zarówno amerykańskiego jak i angielskiego na terenie Polski.

Świadek stwierdza dalej, że polityka popierania przez kardynałów PSL i Stronnictwa Pracy Popiela trwała do klęski wyborczej Mikołajczyka. „Po tej klęsce — mówi Chromęcki — ciężar walki z ustrojem ludowym przechodzi, według opinii kardynała Hlonda jak i kardynała Sapiehy oraz biskupa Kaczmarka, na hierarchię kościelną.

Następnie odpowiadając na pytanie prokuratora świadek tak mówi o roli ks. Kolbucha: „Po raz pierwszy zetknąłem się z nim przed wojną w roku 1939, kiedy wróciłem z Watykanu i byłem kierownikiem referatu emigracji polskiej w Ameryce i on jako Polak amerykański przyszedł do mnie. Po konferencji tej wezwał mnie do siebie naczelnik wydziału emigracji polskich — Władysław Józef Zalewski i powiedział mi, że ks. Saletyn Kolbuch jest reprezentantem wywiadu amerykańskiego i Watykanu na terenie Polski.

W 1946/47 roku zameldował się do mnie tenże ksiądz zakonnik Kolbuch i powiedział, że przyjechał ze Stanów Zjednoczonych. Pamiętając co mówił o nim mój szef, naczelnik Władysław Józef Zalewski, zapytałem go jakich biskupów zamierza on wizytować. Powiedział mi, że kardynała Hlonda, kardynała Sapiehę, biskupa Kaczmarka w Kielcach oraz biskupa dr Tadeusza Zakrzewskiego w Płocku, który przez wiele lat był wyższym urzędnikiem ministerstw papieskich w Watykanie i według Kolbucha, biskup Zakrzewski jest jednym z najlepszych znawców kuluis polityki Watykanu".

Charakteryzując dalej politykę Watykanu w stosunku do Polski Ludowej, św. Chromęcki przytacza, że przed kilku laty przybył do Polski bez zgody rządu polskiego generał zakonu Pallotynów — Turowski i objął stanowisko biskupa w Częstochowie.

Prok.: Skąd świadek wie, że Turowski przybył bez zgody rządu?

Świadek: Wiem to od kardynała Sapiehy. Według kardynała Sapiehy, a częściowo również według tego co wiedziałem z Kielc, ks. biskup generał Pallotynów — Turowski przywiózł ze sobą instrukcje Watykanu jako kierownik polityki zagranicznej hierarchii kościelnej w Polsce.

Omawiając stosunek Watykanu do ziem zachodnich, św. Chromęcki na podstawie informacji członków Episkopatu opisuje jak Papież w rozmowie z ks. prymasem Wyszyńskim po przeczytaniu memoriału o sytuacji kościoła katolickiego w Polsce Ludowej, złożonego przez przedstawicieli Episkopatu polskiego, okazywał wielkie wzruszenie, a kiedy była mowa o sprawie ustanowienia ordynariatów zwykłych na terenach ziem zachodnich, to, jak mówi św. Chromęcki „wtedy twarz Papieża zmieniła się: wyraz wzruszenia zmienił się na stanowczość i Papież odpowiedział, że o tym nie ma mowy".

Następnie na pytania obrońcy adw. Bartonia świadek Chromęcki stwierdza, że gdy po aresztowaniu biskupa Kaczmarka spotkał się z ks. Dąbrowskim, omawiał sytuację międzynarodową oraz sprawy, które stanowiły kontynuację pracy wywiadowczo - informacyjnej.

Na tym czwarty dzień rozprawy zakończono.

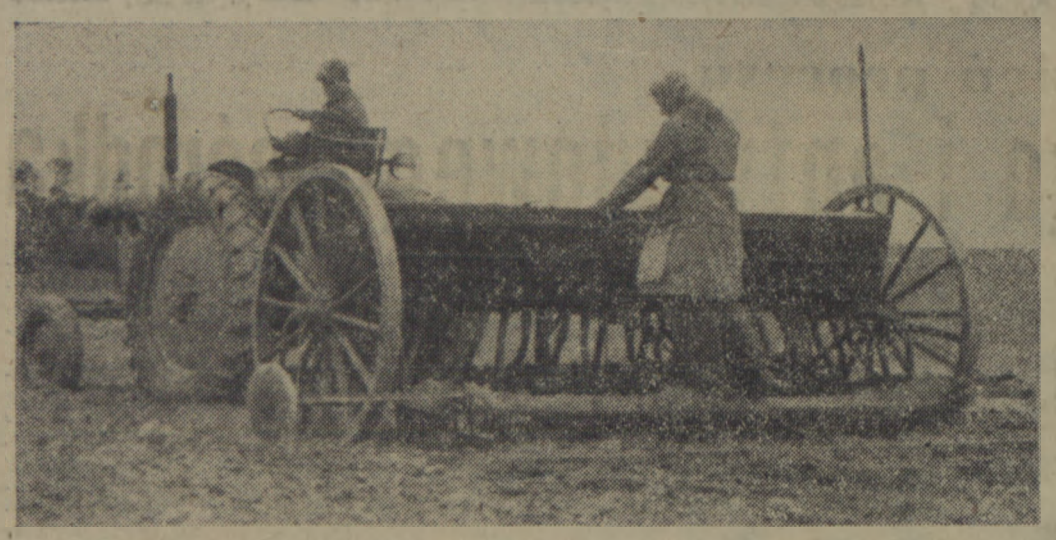

W całym kraju trwają na wsi intensywne prace przy jesiennych siewach zbóż ozimych. Zespoły PGR nadsyłają już meldunki o całkowitym ukończeniu siewów zbóż ozimych.

W woj. koszalińskim jesienny siew zbóż ozimych zakończyło w dniu 15 bm. gospodarstwo Redzikowo, należące do zespołu PGR Karniczka.

Na zdjęciu: siew żyta w PGR – Załuski.

Uaktywnić koła TPPR

W ostatnich tygodniach coraz pomyślniej rozwija się akcja zwiększania szeregów Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej na terenie naszego województwa. W wielu miastach i wsiach notujemy masowe wstępowanie w szeregi Towarzystwa. Wśród koszalińskich zakładów pracy przodują pod tym względem — **Browar Koszaliński, Spółdz. „Dobry But" Spółdz. Mechaników Samochodowych** oraz **zespoły PGR — Strzepowo i Bonin.**

Są jednak i „spiące" koła na terenie naszego miasta. Do takich zaliczyć należy koło przy Prez. Woj. RN, gdzie od czterech miesięcy debatuje się nad terminem zwołania zebrania i wybrania zarządu TPPR, oraz koła przy WZGS i PZGS. Towarzysze z Prez. Woj. RN, WZGS i PZGS — obudźcie się i umożliwcie waszym pracownikom włączenie się do pracy w TPPR!

H. Zalewski

Wszyscy bierzemy udział w społecznej zbiórce złomu

Każdy zakład pracy ma wyznaczony plan, który go zobowiązuje do dostarczania państwu w ciągu roku pewnej ilości złomu. Plany takie zostały sporządzone w zależności od możliwości danego zakładu. Niestety, zdarza się jeszcze, że niektóre instytucje nie wywiązują się ze swoich obowiązków w tym zakresie. Dlatego zagadnienie zbiórki złomu postawione zostało bardzo rygorystycznie. Jeśli jakiś zakład wykona nawet swoje plany produkcyjne, a nie wykona planu dostawy złomu, wówczas zostanie pozbawiony premii produkcyjnej. Przyzakładowa zbiórka złomu leży więc w interesie całej załogi. Specjalne rozporządzenia zobowiązują wszystkie zakłady pracy do zorganizowania na swoim terenie punktów zbiórki złomu, do zakładania komitetów zbiórkowych.

Jeśli takie punkty i komitety już istnieją, obowiązkiem każdego pracownika jest sprawdzić czy pracują dobrze, czy wywiązują się ze swoich zadań należycie.

Państwo przyznaczyło w 1953 roku ogromną sumę dla wyróżniających się w akcji zbiórkowej, dla tych, którzy osiągają najlepsze wyniki w zbiórce, stosują nowe metody, wykazują najwięcej inicjatywy i pomysłowości.

Złom należy zbierać nie tylko na terenie zakładu pracy, ale także poza nim.

Do społecznej akcji zbiórki złomu włączony został aktyw rad narodowych, aktyw polityczny i społeczny. Do jeszcze szerszego spopularyzowania tej akcji powinna się przyczynić także jedna z najbardziej masowych organizacji — Liga Kobiet. Przede wszystkim aktyw Ligi powinien prowadzić akcję uświadamiającą. Na zebraniach i przy każdej okazji trzeba zachęcać kobiety do zbiórki złomu, mobilizować do tej akcji poszczególne koła.

Zaopatrzenie w ziemniaki w okresie zimowym

WARSZAWA. — W roku bieżącym sprzedaż ziemniaków na zaopatrzenie ludności w okresie jesienno-zimowym rozpocznie się w najbliższych dniach i będzie się odbywała według następujących zasad:

Na Śląsku, w Warszawie, Łodzi, Wybrzeżu, Wrocławiu, Krakowie, Poznaniu oraz w innych większych miastach i ośrodkach przemysłowych — pracownicy większych zakładów pracy, wytypowanych przez Centralną Radę Zw. Zawodowych i Ministerstwo Handlu Wewnętrznego będą mogli, podobnie jak w latach ubiegłych, zaopatrywać się w ziemniaki na zimę drogą składania zamówień w swoich zakładach pracy.

Na pozostałych terenach o zapleczu rolniczym, na których istnieje łatwość nabycia ziemniaków z miejscowej podaży, zaopatrzenie konsumentów na zimę będzie się odbywało jak dotychczas drogą bezpośrednich zakupów od producentów rolnych, bądź z dostaw handlu uspołecznionego, który będzie, podobnie jak w dużych miastach, prowadził przez cały okres ciągłą sprzedaż detaliczną.

Poza tym, nową dodatkową formą zaopatrzenia będzie tak zwana sprzedaż placowa. Punkty sprzedaży placowej, na których konsumenci będą mogli nabywać potrzebne na zimę ilości ziemniaków, będą zorganizowane już w najbliższych dniach.

Placowa sprzedaż ziemniaków, dostępna dla wszystkich konsumentów, będzie dokonywana po aktualnej cenie detalicznej, pomniejszonej o 10 procent.

Celem utrzymania ciągłości sprzedaży detalicznej w okresie do nowych zbiorów, aparat handlu uspołecznionego zgromadzi odpowiednie ilości ziemniaków w kopcach i w specjalnie przystosowanych pomieszczeniach-ziemniaczarkach.

-SPORT - SPORT - SPORT-

Ponowne zwycięstwo Wilczewskiego na V etapie

Piąty etap kolarskiego Wyścigu Dookoła Polski, rozegrany 17 bm. na 180 km trasie Koszalin — Szczecin zakończył się zwycięstwem Wilczewskiego, który pokonał na finiszu Wiśniewskiego, Królaka, Drążkowskiego i Ulika. Etap ten charakteryzowała zacięta walka młodzieży kolarskiej z rutynowanymi zawodnikami. Młodzi zawodnicy walczyli z powodzeniem o czołowe miejsca i podciągają z każdym dniem swój poziom do poziomu czołówki.

Ze startu w Koszalinie wyruszyło 60 zawodników. Już na 14 km przebija gumę Królak, jednak po 50 km dochodzi grupę czołową.

Lotny finisz w Płotach wygrywa Hadasik przed Ulikiem i Drążkowskim. Około 30-osobowa grupa czołowa przejechała w ciągu 2 godzin 76 km. W połowie trasy następuje kraksa. Przewracają się Liszkiewicz i Królak, podejmują oni jednak dalszą jazdę i dochodzą do czołówki.

Drugi lotny finisz w Goleniowie wygrywa Wrzesiński przed Drążkowskim.

Na dalszych kilometrach nowe kraksy i defekty eliminują z grupy czołowej kilku kolarzy, m. in. Wiśniewskiego i Wrzesińskiego.

W międzyczasie dogania czołówkę grupa prowadzona przez Chwiendacza. Na 30 km przed metą wyścig prowadzi 31 kolarzy. Hlabiński próbuje ucieczki, jednakże po 30 km samotnej jazdy już na przedmieściach Szczecina dochodzi go grupa czołowa.

Na ulicach miasta tłumy ludności gorącymi oklaskami powitały jadących.

Na metę, na torze kolarskim OWKS (Szczecin) tuż za Wilczewskim wpada Wiśniewski, a szczególnie emocjonująca walka wywiązuje się o trzecią pozycję. Zwycięsko wychodzi z niej Królak, wyprzedzając o centymetry Drążkowskiego i Ulika. Po nich w krótkich odstępach czasu kończą etap pozostali członkowie 31-osobowej czołówki, wśród nich ambitna młodzież kolarska — Królikowski, Bugalski, Trochanowski i inni. O dwie i pół minuty za zwycięzcą kończy wyścig Wrzesiński.

WYNIKI V ETAPU:

1.	Wilczewski (Unia)	5.01,00
2.	Wiśniewski (OWKS Kraków)	5.02.01
3.	Królak (CWKS)	5.02.01
4.	Drążkowski (OWKS)	5.02.01
5.	Ulik (Gwardia)	5.02.01
6.	Chwiendacz (Górnik)	5.02.02
7.	Hadasik (Unia)	5.02.03
8.	Waliszewski (CWKS)	5.02.02
9.	Wójcik (OWKS)	5.02.03
10.	Liszkiewicz (Gwardia)	5.02.03

KLASYFIKACJA PO PIĘCIU ETAPACH:

1.	Wójcik	24.02.45
2.	Hadasik	24.04.23
3.	Chwiendacz	24.04.42
4.	Drążkowski	24.04.44
5.	Wilczewski	24.06.39
6.	Ulik	24.06.49
7.	Hlabiński	24.11.30
8.	Więckowski	24.12.29
9.	Królak	24.12.31
10.	Liszkiewicz	24.13.31

Na piątym etapie wycofał się Maliński.

W I Lidze bokserskiej wystartują jutro słupscy Gwardziści

W niedzielę 20 bm. odbędzie się w Słupsku ciekawa impreza sportowa. W meczu pięściarskim o mistrzostwo pierwszej ligi bokserskiej spotkają się zespoły miejscowej Gwardii i OWKS-u z Lublina. Pierwszy występ Gwardzistów w ekstraklasie pięściarskiej oczekiwany jest z żywym zainteresowaniem przez miłośników sportu całego województwa koszalińskiego. Spodziewają się oni, że bokserzy słupscy nie zawiodą pokładanego w nich zaufania i godnie będą reprezentowali nasze województwo.

Spotkanie odbędzie się w hali remizy tramwajowej. Początek o godzinie 18.

Bykowa faworytem turnieju o mistrzostwo świata

W Leningradzie w dalszym ciągu turnieju szachowego o mistrzostwo świata kobiet między szachistkami radzieckimi Rudenko i Bykową zakończono 12 rundę turnieju. Rudenko, nie wznawiając gry w odłożonej partii poddała się i stan meczu jest 7:5 dla Bykowej. Do zakończenia turnieju zostały jeszcze dwie partie, przy czym Rudenko, aby obronić tytuł mistrzyni świata, musi obydwie wygrać, podczas gdy Bykowej wystarczy pół punkta do zdobycia tytułu.

Kronika KOSZALINA

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Pogotowie Ratunkowe — tel. Nr 09 — alarmujący
Nr 500 — informacyjny
Straż Pożarna tel. nr 08.
Komisariat Miejski MO, tel. nr 537.

DYŻURY

APTEKA

Apteka Społeczna nr 11, ul. A. Czerwonej 1 — tel. 187.

SZPITAL

Szpital Miejski, ul. Fałata 3, tel. nr 215.

MUZEUM

Muzeum w Koszalinie, ul. Armii Czerwonej 53, zwiedzać można od godz. 12—17. W niedziele i piątki od 12 — 19.

WYSTAWY

Pośmiertna wystawa obrazów artysty malarza Romana Merzowicza w Muzeum w Koszalinie, ul. Armii Czerwonej 53.

Wykład

DLA SŁUCHACZY WOJ. SZKOŁY WIECZOROWEJ W KOSZALINIE

Woj. Ośrodek Szkolenia Partyjnego zawiadamia, że w poniedziałek, dnia 21 bm. o godz. 15 odbędzie się w gmachu Woj. Rady Narodowej w Koszalinie wykład dla wszystkich słuchaczy Woj. Szkoły Wieczorowej.

Obecność obowiązkowa.

Co, gdzie, kiedy?

Kina

KOSZALIN — „Nowa Huta" — Sobota: „Ślubujemy", niedz. „Dom na pustkowiu".
Seanse godz. 16, 18 i 20,15.
„Młoda Gwardia" (Rokossowo)— „Dumna królewna".
Seans o godz. 20.

SŁUPSK — „Polonia" — Sobota: „Załoga", niedz. „Ulica Graniczna".
Seanse godz. 16, 18 i 20.

KOŁOBRZEG — „Wybrzeże" — „Cud w Mediolanie".
Seanse godz. 17 i 19.

SŁAWNO — „Sława" — Sobota: „Pierwszy start", niedz. „Dwie brygady".
Seanse godz. 17 i 19.

• • •

UWAGA! Repertuar kin podajemy na podstawie komunikatu Okr. Zarządu Kin w Koszalinie.

Radio

PROGRAM I

20 września 1953 r. (niedziela)

Wiad. 6.00, 7.00, 8.00, 16.00, 20.00, 23.20.

6.05 Muz. 6.45 Aud. dla brygad „SP". 7.25 „Od melodii do melodii". 7.55 Kalendarz. 8.10 Melodie filmowe. 8.50 „5:0 dla młodości". 9.00 Odpowiedź Fali 49. 9.15 „Muz. dla wszystkich". 9.55 Muz. 10.15 Aud. dla rodziców. 10.30 Aud. dla wojska. 11.15 Aud. historyczna. 11.30 Konc. solist. 12.04 Przegląd czasopism. 14.05 Aud. dla wsi. 15.15 Melodie taneczne. 15.45 Aud. literacka. 16.20 Piosenki radz. 16.40 „Kronika pewnej podróży" cz. II z cyklu „Z biegiem Wisły i Odry". 17.30 „Dla każdego coś miłego". 18.30 „Mówi Nowa Huta". 18.40 Powtórzenie trans. II części międzynarodowego meczu piłkarskiego Tirana — Warszawa. 19.30 Zagadka literacka. 20.15 Felieton. 20.30 Wiad. sport. 20.35 P. Czajkowski „Trzewiczki" — opera. 23.24 Muz. tan.

OGŁOSZENIA

PRACOWNICY POSZUKIWANI

KIEROWNIKA BAZY w Koszalinie, możliwie z kwalifikacjami pożarniczymi — zatrudni **Spółdzielnia „TECHNOPOŻ", Bydgoszcz, Hanki Sawickiej nr 21.**

Oferty pisemne składać pod adresem: Spółdzielnia „Technopoż", Bydgoszcz. K-208-1

ROLNIKU!

Przygotowując starannie len do odstawy umożliwiasz dokładną klasyfikację i uzyskujesz wyższą cenę za dostarczony plon. K-194-0

NAUKA

TRZYMIESIĘCZNA korespondencyjna nowoczesna nauka księgowości, Łódź 1, skrytka 163 K-200-K

OBYWATELU!

Kupisz obuwie letnie po zniżonych cenach, w sklepach MHD. K-203-0

C—4—10610. Nr zamówienia 231.

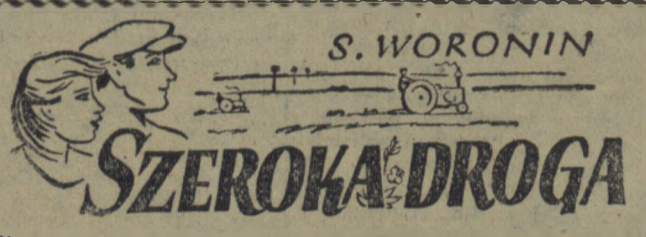

(63)

— Śpiewająco się będzie pracowało — powiedział wstając Kuprijanow. — Chodźmy zawierać umowę. Od tej jesieni przechodzimy na kompletną mechanizację.

Póki zawierano umowę, Wasilij Pugaczew zdążył pobiec do szkoły mechanicznej i złożyć tam podanie. Teraz już jasno widział swoją drogę w życiu. Będzie pracował na tych oto maszynach, będzie kierował elektro-traktorami, kombajnami, będzie przyjeżdżał do kołchozów, aby ułatwiać ludziom pracę i pomagać im w uzyskiwaniu wielkich plonów.

Drolin wierzył i zarazem nie wierzył Wasiljewowi. Zaprosił go on do świetlicy domu ludowego, aby posłuchał walca „Na sopkach Mandżurii", a sam oprócz do M.T.S. nigdzie nie jeździł i, o ile wiadomo, nikt mu też płyty nie przysłał. Powiedział: „Przyjdź o dziewiątej wieczorem". Teraz znowu pytanie: dlaczego o dziewiątej? Może z MTS dostał?... Dziwne podsumowanie...

Mimo długich rozmyślań i wątpliwości Drolin zaraz po ósmej wybrał się do świetlicy. Zarząd kołchozu postanowił dać ludności przed żniwami jeden dzień odpoczynku. Komsomolcy więc urządzili wieczornicę.

Przy długim stole siedzieli chłopcy i dziewczęta oglądając ostatnie gazety i czasopisma. Wasilij krzątał się przy adapterze. Drolin podszedł do niego.

— Pozwól zobaczyć płytę.

— Cierpliwości, Nikodym Wasiljicz. Punkt dziewiąta usłyszycie walca.

— Daj mi tę płytę do ręki.

— Nie mogę.

— Obrażasz starego. Gdy chodzi o sporządzenie listy płac za dniówki dla komsomolców, to zawsze do mnie biegniesz... Tego ci nie zapomnę... — i urażony powrócił do swego kącika pod fikusami.

Do świetlicy przybywało coraz więcej osób. Przyszedł Kuprijanow, kazał zapalić wszystkie lampy. Zjawiła się Nastia z przyjaciółkami. Do głaszy natychmiast przysiadł się Iwan Procharczyn. Nastia przeszła się trochę po sali tanecznej i usiadła przy oknie, w pobliżu Drolina. Twarz miała smutną.

„Martwi się dziewczę — pomyślał Drolin. — Kłopoty i troski spokoju jej nie dają".

— Nastia, obliczyłem już dniówki twoim przyjaciółkom za ubiegły miesiąc — powiedział, zbliżając się do niej.

— Dziękuję, Nikodym Wasiljewicz.

— A jakże, wszystko musi być u nas na termin... Dlaczego jesteś taka jakaś niewyraźna?

— Ależ nie, naprawdę nie.

Trzasnęły drzwi i do świetlicy wszedł Ruczjew. Odszukał wzrokiem Nastię i z poważnym wyrazem twarzy, ruszył ku niej. Nastia wstała, policzki jej zapłonęły...

— Anastazja Aleksiejewna, przyszedłem do was... Interesuje mnie jedna sprawa z praktyki ogrodniczej. Ile razy zasilaliście w ubiegłym roku kapustę nawozami?

— Przecież wam to już opowiadałam — przygnębionym głosem odrzekła Nastia.

— Ach, tak — tak — tak!... przypominam sobie. Więc cóż... Czy to prawda, że wybieracie się na studia?

— Wybieram się.

Zgniótł kapelusz w rękach.

— Skąd o tym wiecie?

— Stiepan Wasiljewicz był na stacji. Wiem od niego. I nic mi nie powiedzieliście!... O jakim wydziale myślicie? Ze swej specjalności?

— Owszem.

Zagrał patefon. Rozpoczęły się tańce, zabrzęczały wioślorki przy żyrandolu.

— Tańczycie?

— Tańczę — odpowiedziała Nastia.

(D. c. n.)

GŁOS tygodnia

DODATEK SPOŁECZNO-KULTURALNY "GŁOSU KOSZALIŃSKIEGO"

ROK II | SOBOTA 19 I NIEDZIELA 20 WRZEŚNIA 1953 ROKU | Nr 35 (41)

Czesław Kuiński

z-ca kierownika Wydziału Propagandy KW PZPR dla Spraw Oświaty

Walka o wyniki nauczania i wychowania

patriotycznym obowiązkiem nauczycieli i młodzieży

„Waszym powołaniem jest walczyć o pokój i plan 6-letni kształtując dusze młodzieży i korzystając z potężnego oręża nauki i wiedzy".

Bierut — III Zjazd ZZNP

NAUCZYCIELE naszego województwa stanęli twardo, zdecydowanie do walki o jak najlepsze wyniki nauczania i wychowania, zwycięsko wykonują swoje zadania.

Rośnie też ustawicznie stopień odpowiedzialności naszego nauczyciela za swoją szkołę, za młodzież powierzoną jego opiece.

Rośnie w szeregach nauczycielstwa naszego województwa zdyscyplinowanie i obowiązkowość. Coraz bardziej nauczyciel rozumie, że w procesie wychowania młodzieży zasadniczą rolę odgrywają jego osobista postawa i przykład.

Coraz silniej nauczyciel wiąże się ze swoją gromadą, spółdzielnią produkcyjną, ze środowiskiem, w którym pracuje, zdobywając sobie co raz większe zaufanie.

Coraz szerszy i mocniejszy jest nurt naszego nauczycielstwa do podnoszenia swej wiedzy, nie tylko zawodowej, ale i politycznej.

Nauczyciel nasz w coraz szerszym zakresie posługuje się niezawodnym orężem krytyki i samokrytyki.

Niewątpliwie można by wymienić jeszcze dużo więcej osiągnięć w pracy nauczycielstwa województwa koszalińskiego. Nie należy jednak upajać się sukcesami, stając do twardej, mozolnej pracy w nowym roku szkolnym.

Trzeba widzieć też braki, umieć dostrzegać błędy.

Cyfry mówią, że chociaż odpowiedzialność za wyniki nauczania i wychowania wśród nauczycielstwa naszego województwa wzrasta, to jednak dużo pozostało jeszcze do zrobienia. Mówi o tym procent „odsiewu" w naszych szkołach, którego przeciętna w skali wojewódzkiej za rok szkolny 1952/53 wyniosła 14 proc. W szkolnictwie dla pracujących obok „odsiewu" w ciągu roku, który wyniósł 25 proc., ilość słuchaczy, która nie została promowana wynosi 35 proc.

Gdzie szukać przyczyn takiego stanu?

Podstawową przyczyną był **brak rytmiczności w walce o wyniki nauczania i wychowania, przy lekceważeniu sobie I okresu**, w którym duży jeszcze odsetek nauczycieli daje jak najwięcej stopni niedostatecznych uważając że w wyniku takiego „prysznicu" uczeń będzie się w dalszym ciągu roku szkolnego lepiej uczył. Stanowczo skończyć trzeba ze stopniami niedostatecznymi w roli postrachu. Stopień odpowiadać musi faktycznie posiadanym przez ucznia wiadomościom. Nasze nauczycielstwo powinno czerpać z bogatych doświadczeń przodującej pedagogiki radzieckiej.

Podstawowe hasło naszego nauczyciela, organizacji partyjnej na terenie szkoły, nauczycielskiego koła ZMP i ZMP-owskiej, harcerskiej organizacji powinno brzmieć: „ani jednej dwójki w ciągu całego roku szkolnego!"

W tym kierunku powinna być skoncentrowana nasza wspólna walka w ciągu całorocznej pracy.

SWOISTĄ wymowę mają, cyfry dotyczące **szkolnictwa dla pracujących.** Ten poważny, niczym nieusprawiedliwiony „odsiew" wskazuje, że mimo iż partia i rząd kładą na zagadnienie podnoszenia przez robotników swych kwalifikacji szczególny nacisk, wielu kierowników zakładów pracy, związki zawodowe, podstawowe organizacje partyjne słabo pomagają kształcącym się robotnikom i pracownikom, nie interesują się wynikami ich nauki, wykazują tu często karygodną wprost bezduszność.

Winę za ten stan ponoszą również instancje partyjne. Trzeba też wskazać na brak zainteresowania dla tego ważnego zagadnienia ze strony Okręgowej Rady Związków Zawodowych.

Czas najwyższy by popełnione błędy naprawić w nowym roku szkolnym, by wytyczne plenum KC naszej partii nie tylko sobie przyswajać, ale i realizować je w codziennej praktyce.

Wyniki nauczania ściśle wiążą się z jego treścią. A tym czasem ostatnie egzaminy promocyjne i maturalne w naszych szkołach wykazały, że mimo niewątpliwych osiągnięć w porównaniu do roku ubiegłego, w naszym nauczaniu jest jeszcze dużo formalizmu, faktologii, powierzchowności, szkolarstwa, w sensie „wykuwania" przez uczniów gotowych formułek na pamięć. Szczególnie uwidacznia się to w takich przedmiotach jak historia i nauka o Konstytucji. Niepokojącym jest fakt, że taki przedmiot jak nauka o Konstytucji stoi pod względem opanowania materiału, na jednym z ostatnich miejsc.

POZA tym oprócz wypadków zaniżania stopni przez niektórych nauczycieli, ma miejsce świadome ich zawyżanie. Zjawisko to, występuje silnie w naszych szkołach podstawowych. Wskazują na to egzaminy promocyjne i wstępne do szkół średnich wszystkich typów. W niejednym wypadku u „dobrego" rzekomo ucznia występują tak rażące błędy rzeczowe, stylistyczne, ortograficzne, taki brak umiejętności w rozwiązywaniu podstawowych działań arytmetycznych, że mimo woli powstaje pytanie: „Jak to możliwe, że taki uczeń ukończył szkołę i to z wynikiem dobrym?" **Zarówno zaniżanie jak zawyżanie stopni jest niesłuszne. Jeśli chodzi o nasze województwo, to szczególnie niebezpiecznym jest zawyżanie, gdyż ma ono miejsce znacznie częściej.**

Wzmocnić wydziały oświaty, rad narodowych częściej wizytować szkoły, walczyć systematycznie o jakość wizytacji, udzielać wyczerpującego pod względem zawodowym i politycznym instruktażu, przyjąć aktywną, krytyczną postawę w wypadkach wypaczania procesu nauczania i wychowania — to podstawowe zadanie władz oświatowych w nowym roku szkolnym. KP (KM) naszej partii, szczególnie wydziały propagandy, powinny stale interesować się wynikami wizytacji szkół i dzieląc się swymi spostrzeżeniami, zaostrzać czujność polityczną aparatu oświatowego rad narodowych.

Tegoroczne konferencje sierpniowe w województwie koszalińskim zasygnalizowały **pewne odpolitycznienie pracy naszego nauczycielstwa.** Trudno było większości dyskutantów wiązać zagadnienia zawodowe z sytuacją międzynarodową, z hasłami Frontu Narodowego, z walką o pokój. Nauczycielstwo nasze dyskutowało żywo, jednakże nie potrafiło w większości wypowiedzi ustawić swoich podstawowych zadań pod kątem pracy nad umacnianiem ludowej ojczyzny i całego obozu pokoju. W małym stopniu dyskutanci pokazali walkę klasową m. in. na terenie szkoły, swoją w niej rolę.

(Dokończenie na 2 str.)

W Związku Radzieckim wielkim pietyzmem otoczona jest pamięć Lwa Tołstoja. Na zdjęciu: uczniowie szkoły w Gawrilowce z wizytą u 82-letniego Jegora Pantielejewicza Frołowa, który dobrze pamięta Lwa Tołstoja. (Fot. CAF)

Rękopis dzieła Mikołaja Kopernika

w Warszawie

W dniu 15 września b. r. przywieziony został z Czechosłowacji bezcenny dokument naszej kultury narodowej — rękopis nieśmiertelnego dzieła Mikołaja Kopernika „De Revolutionibus Orbium Coelestium".

Na zdjęciu: W Muzeum Narodowym w Warszawie prof. dr. St. Lorentz pokazuje przedstawicielom Rządu, Partii, Polskiej Akademii Nauk i zaproszonym gościom bezcenny rękopis.

Rewolucyjna treść myśli kopernikowskiej

Prof. dr. Bogusław Leśnodorski

laureat Państwowej Nagrody Naukowej

Znaczenie odkryć Kopernika i ich konsekwencji próbował tak określić Goethe: „Nic wśród wszystkich odkryć i teorii nie miało wywrzeć większego wpływu na ducha ludzkiego jak nauka Kopernika. Zaledwie tylko uznano, że ziemia jest kulista i że tworzy całość sama dla siebie, a już musiała rezygnować z przywileju stanowienia ośrodka wszechświata. Może nigdy nie żądano od ludzkości czegokolwiek bardziej wielkiego. Przez przyjęcie bowiem tego poglądu tak wiele rzeczy zginęło w prochu i w dymie. Cóż stało się z naszym rajem... ze świadectwem naszych zmysłów, z przekonaniem poetycko-religijnej wiary? Nic więc dziwnego, że nie chciano poświęcić tego wszystkiego, że przeciwstawiano się... tej nauce, która upoważniała i zachęcała tych, którzy by ją przyjęli do wolności myśli i poglądów o nieznanej dotąd i nieoczekiwanej wielkości".

Wkrótce po ukazaniu się dzieł Kopernika, przeciwko jego teorii wystąpiła reformacja, a następnie Kuria Rzymska. Śmiertelny strach przed postępem i wolnością myśli cechował klasy posiadające, których stróżem stanu posiadania był kościół rzymski i aparat wyznań protestanckich, reprezentujących również fideistyczny pogląd na świat.

Natomiast myśl Kopernika podjęły najświatlejsze umysły jego epoki i pokoleń następnych. One to, wbrew wszelkim zaporom wstecznictwa, nie pozwoliły nauce Kopernika zginąć w powodzi wieków ani też spłonąć na stosach podpalanych przez siły feudalne, broniące starych pozycji. Tak nauka Kopernika stała się i jest własnością ogólnoludzką.

Kopernik za główny obowiązek badacza poczytywał sobie „dochodzenie prawdy we wszystkich rzeczach", także wówczas, gdy miała ona obalać pozorną „prawdę stwierdzoną przekonaniem wielu stuleci", gdy badania te miały rozwiać „mgłę niepojętości za pomocą najoczywistszych dowodów". Miała to być, jego zdaniem, prawda „nie odbiegająca od rzeczywistości".

Wystąpienie Kopernika, opierające się na takich zasadach, nie przyszło mu łatwo. Jakże jednak godne podziwu są jego upór i konsekwencja, by ostatecznie doprowadzić do druku swe główne dzieło. „O obrotach ciał niebieskich", wbrew wszystkim tym, którzy w imię swych klasowych interesów utrudniali przyjęcie i rozwój jego teorii.

W toku swych wieloletnich badań dokonał Kopernik odkryć o rozległym znaczeniu, daleko wykraczających poza zakres nauk matematyczno - astronomicznych. Uderzając swym rewolucyjnym dziełem w cały stary pogląd na świat, szerzony przez ideologię feudalną, wykazał obiektywny sens naukowego poznania, które zapewnia nie tylko coraz pełniejszy opis zjawisk, lecz także ich wyjaśnienie. Wyjaśnienie to opiera się na poznaniu praw obiektywnych, rządzących zarówno w przyrodzie, jak i w życiu społecznym.

Prawda o budowie świata i życiu społecznym nie uznaje sił nadprzyrodzonych i jest niezależna od tego, kto ją interpretuje.

Ten pogląd Kopernika, przenikający wszystkie jego prace, zawiera najważniejszą w swej istocie, materialistyczna zdobycz jego wieloletnich badań.

Jego genialne odkrycie astronomiczne, zmieniające rolę słońca i ziemi we wszechświecie, jak i próba przyczynowego wyjaśnienia zachodzących we wszechświecie zjawisk miały ogromne znaczenie dla całokształtu ówczesnych poglądów naukowych i społecznych. Wraz z odrzuceniem przez Kopernika geocentryzmu uległa zmianie hierarchia we wszechświecie. Ziemia przestała być ośrodkiem wszechświata — stała się jedną z planet. Co za tym idzie — Kopernik obalił podział światów na wyższy i niższy, podział, który głosiła ideologia feudalna. Tym samym podważał całą strukturę społeczeństwa feudalnego, strukturę, opatrzoną sankcją religijną. Ta wiara w dwa układy — wszechświata i ustroju społecznego na ziemi — była pomocą w uciemiężaniu człowieka, w uzależnianiu go od wpływów sił nadprzyrodzonych i od rzekomo przyrodzonej mu władzy pana feudalnego na ziemi. Dzięki swej teorii Kopernik po nowemu określił miejsce człowieka w świecie. Choć człowiek nie mógł sobie rościć pretensji do odgrywania wyjątkowej roli we wszechświecie, to jednak przestawał być ślepym obiektem w dowolnej grze sił nadprzyrodzonych i uświadamiał sobie rolę istoty myślącej, istoty, przed którą poznanie rzeczywistości i zrozumienie — choć jeszcze w zalążkowej formie — praw obiektywnych, kierujących przyrodą i życiem społecznym, otwierało nieograniczone możliwości ich wyzyskania dla dobra człowieka i dla rozkwitu ludzkości.

W obecnych warunkach wzmożonej walki z antynaukowymi, burżuazyjnymi teoriami idealistycznymi usiłującymi oderwać naukę od rzeczywistości sprawa związków narodów świata z wielką, postępową tradycją przeszłości, jaką reprezentuje imię i dzieło Kopernika, staje się szczególnie ważnym zadaniem. Właśnie też jej manifestacją jest wiążący nas, Polaków, z wszystkimi innymi narodami obchód rocznicy kopernikowskiej.

W Polsce Ludowej powtarzamy za uczonym okresu Oświecenia, autorem pięknego dzieła o Kopernika — Janem Śniadeckim: „Owoce rozumu, które się zrodziły na ziemi polskiej, zapalać nas powinny do utrzymania tego dziedzictwa chwały narodowej przez nasze prace około wzrostu nauk i umiejętności".

70 rocznica ukazania się pisma „Proletariat"

„Sprawie wyzwolenia klasy robotniczej pismo to służyć będzie..."

70 lat temu ukazał się pierwszy numer pisma „Proletariat". Pojawienie się pisma „Proletariat" było ukoronowaniem rocznej, rewolucyjnej działalności partii „Proletariat", pierwszej partii rewolucyjnej w Polsce, która podjęła „sztandar walki klasowej w duchu ideologii marksistowskiej" (Bierut). W tym stosunkowo bardzo krótkim okresie „Proletariat", kierowany przez Ludwika Waryńskiego, odniósł szereg zwycięstw, które wysunęły go na czoło polskiej klasy robotniczej, jako jej awangardę.

Rozwój ruchu rewolucyjnego w Polsce postawił przed partią zadanie założenia własnego pisma, przeznaczonego dla szerokiej propagandy idei socjalistycznej, popularyzowania polityki partii, pisma reagującego szybko na wszelkie wydarzenia polityczne w kraju i za granicą. Takim właśnie pismem stał się organ partii — „Proletariat", którego pierwszy numer ukazał się 15 września 1883 roku.

Pismo „Proletariat" było chlubą partii. „Wiele było radości i dumy z okazji ukazania się własnego pisma" — wspomina proletariatczyk Hilary Gostkiewicz. Organizatorem pisma, jego redaktorem — słowem duszą pisma, był Ludwik Waryński. On też wespół z Edmundem Płoskim redagował pierwsze dwa numery. Po uwięzieniu Waryńskiego i Płoskiego w redakcji pracowali: Tadeusz Rechniewski, Stanisław Kunicki, Henryk Dulęba i Feliks Kon.

Zarówno tytuł pisma „Proletariat — organ Międzynarodowej, Socjalno - Rewolucyjnej Partii", jak i hasła umieszczone pod nim: „Swobody! Fabryki Ziemi!", „Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!" — wywierały ogromne wrażenie.

Robotnicy uważali „Proletariat" za swoje pismo, za obrońcę ich interesów. Chętnie kolportowali je; do tego wzywał ich apel partii umieszczony pod nagłówkiem: „Obrońcy Sprawy Robotniczej rozpowszechniajcie to pismo!". „Proletariat" docierał do wszystkich ośrodków robotniczych Polski, docierał nawet za granicę.

Można sobie więc wyobrazić wściekłość, jaką wywoływał u dygnitarzy carskich każdy nowy numer pisma, ukazującego się tuż pod ich bokiem... Poruszone zostały wszystkie sprężyny policyjne, jawne i tajne, obiecywane były wysokie nagrody za wskazanie drukarni i osób biorących udział w akcji wydawniczej. Carscy szpicle zziajani biegali po Warszawie, węsząc za „bibułą". Tymczasem „Proletariat" dumnie wychodził numer po numerze, budząc fale zadowolenia i optymizmu wśród klasy robotniczej, wychodził nawet po aresztowaniu Waryńskiego, które nastąpiło 28 września 1883 roku.

Już pierwszy numer „Proletariatu" zapoznaje klasę robotniczą z zadaniami i celami pisma:

„Sprawie wyzwolenia klasy robotniczej pismo to służyć będzie — czytamy w artykule redakcyjnym „Proletariatu" — Jako tłumacz myśli i poglądów organizacji, które ten cel sobie zaznacza, będzie ono obrońcą wyzyskiwanych i ciemiężonych, oskarżycielem ciemiężycieli. Zaznaczając postęp i rozwój socjalno-rewolucyjnego ruchu u nas i w innych krajach, informując o charakterze i przebiegu oddzielnych przejawów walki klasowej — budząc poczucie jej konieczności, wskazując najkrótszą drogę do zwycięstwa, będzie ono dla nas sztandarem międzynarodowej robotniczej rewolucji, organizacyjną spójnią i trybunem".

Znakomitą tezę Lenina wyrażoną przez niego w 1901 roku, że: „pismo — to nie tylko kolektywny propagandysta i kolektywny agitator, lecz również kolektywny organizator" — można również odnieść do pisma „Proletariat". Wokół niego skupiało się kierownictwo partii, pismo było kolektywnym propagandystą i agitatorem, za pośrednictwem którego partia przemawiała do mas i prowadziła je do walki. Już na pierwszej stronie pierwszego numeru swego organu partia zamanifestowała wierność ideom internacjonalizmu, wyrażając solidarność z międzynarodowym ruchem robotniczym, gotowość walki pod „sztandarem międzynarodowej rewolucji robotniczej".

Bogaty i różnorodny materiał zawierał „Proletariat". Najobszerniejszy był „Dzień organizacyjny". Obejmował on dyrektywy, odezwy i komunikaty KC, ostrzeżenia przed zdrajcami i szpiegami, sprawozdania kasowe, wiadomości o aresztowaniach i rewizjach. „Przegląd krajowy" podawał informacje o postępie ruchu robotniczego w Rosji, a „Przegląd zagraniczny" — na Zachodzie. W dziale „Kronika krajowa" znajdowały się korespondencje robotnicze z fabryk warszawskich, łódzkich, częstochowskich i innych. Artykuły wstępne wytyczały zasadniczy kierunek polityki partii i jej zadania. Artykuły te są cennym materiałem źródłowym do poznania ideologii i dziejów ówczesnego ruchu rewolucyjnego. Z ważniejszych artykułów opublikowanych w „Proletariacie" należy wymienić artykuł Ludwika Waryńskiego „My i Burżuazja" w Nr 3 (napisany jeszcze przed jego aresztowaniem) oraz artykuł Tadeusza Rechniewskiego „My i Rząd" (Nr Nr 4 i 5). Oba te artykuły sformułowały szereg zagadnień z dziedziny teorii i praktyki ruchu robotniczego. Wreszcie dział ostatni — literacki zawierał wiersze i opowiadania. Na stronicach pierwszego numeru „Proletariatu" opublikowana została po raz pierwszy rewolucyjna „Warszawianka", która stała się jedną z najpopularniejszych pieśni międzynarodowego proletariatu.

Materiały drukarskie przechowywano oddzielnie, przeważnie w Instytucie Maryjskim, (obecny gmach Sejmu) u Aleksandry Jentys. Drukarnia „Proletariatu" od maja do grudnia 1883 roku mieściła się w Warszawie na Wolicowie Nr 8; prowadził ją zecer Franciszek Kowalski, pseudonim „Maciuś", którego sprowadzono specjalnie z Krakowa dla kierowania „techniką" partii. Jeden z proletariatczyków tak opisuje urządzenie tej drukarni:

„Prasa nasza nie była zbyt skomplikowana. Była to rama drewniana, w którą był wprawiony marmur. Do tej ramy wstawiało się ramę z czcionkami. Poza tym wałek do farby i walec gumą lub wojłokiem obciągnięty, jakich używa się w drukarniach. Walec miał dwie raczki i aby go uczynić cięższym, sypano weń śrut. Do drukowania trzeba było dwóch ludzi: jeden kładł papier, smarując przedtem czcionki farbą, a drugi po nałożonym na czcionki papierze wodził walcem. Przy drukowaniu gazety można było bić na raz tylko jedną stronę, więc dla wydania czterostronicowej gazety trzeba było czterokrotnie powtarzać tę samą czynność".

Pomimo ogromnych trudności udało się do maja 1884 roku wydać 5 numerów „Proletariatu".

Aresztowania, jakie spadły w latach 1883—84 na partię, rozbiły jej kierownictwo, pozbawiły ją najaktywniejszych działaczy. W dniu 23 października 1884 r., po półtorarocznym istnieniu drukarnia „Proletariatu" dostała się w ręce żandarmów. Udało się wprawdzie kolejnemu kierownictwu partii z Marią Bohuszewicz na czele zainstalować nową drukarnię i zebrać materiały do nr 6, lecz nie ujrzał on już światła dziennego. Wrześniowe aresztowania 1885 roku objęły pozostałych dotychczas na wolności działaczy „Proletariatu". Odkryto również i zlikwidowano ostatnią drukarnię partii.

Takie są pokrótce dzieje centralnego organu partii — „Proletariatu", pełnego chwały poprzednika „Czerwonego Sztandaru" — pisma SDKPiL i KPP, „Głosu Ludu" — centralnego organu PPR i „Trybuny Ludu" — organu KC PZPR, poprzednika rewolucyjnych pism, które mobilizowały polski lud pracujący do walki o władzę, a po zwycięstwie proletariatu stały się ważnym orężem partii w budowie nowego życia.

JÓZEF KOZŁOWSKI

Walka o wyniki nauczania i wychowania patriotycznym obowiązkiem nauczycieli i młodzieży

(Dokończenie z 1 str)

NAUCZYCIEL naszego województwa powinien wyciągnąć głębokie wnioski z wskazań towarzysza Bieruta, że:

„Nauczycielstwo polskie — czołowy hufiec bojowników o wiedzę i kulturę z samego swego powołania i swej roli społecznej kroczyć winno w pierwszych szeregach bojowników o pokój i prawdę, winno niezmordowanie piętnować fałsz i oszustwo imperialistycznej propagandy wojennej".

A tymczasem konferencje sierpniowe wykazały, że wiele jeszcze pozostało pod tym względem do zrobienia. Wymaga to aktywniejszej postawy naszych nauczycieli, którzy winni stale i systematycznie korzystać z prasy partyjnej, zawodowej, pedagogicznej. Tymczasem czytelnictwo prasy wśród nauczycieli jest niedostateczne. Świadczyć może o tym dyskusja, która wywiązała się na zebraniu jednego z MOZ-ów powiatu złotowskiego. Większość zebranych starała się przekonać prelegenta, że np. „Trybuna Ludu", „Głos Koszaliński" nie koniecznie trzeba czytać, bo dla nauczyciela wiejskiego wystarczy, gdy będzie czytał tylko „Gromadę — Rolnik Polski". Przykład ten świadczy, że ZZNP, a także władze oświatowe w niedostateczny jeszcze sposób stawiają przed nauczycielem zagadnienie czytelnictwa prasy.

Dla lepszego politycznego uzbrojenia nauczycieli, zarówno na posiedzeniach rad pedagogicznych jak i zebraniach ZOZ-ów i MOZ-ów należałoby wprowadzić prasówki i dyskusję nad nimi. Jednym zaś z podstawowych zadań ZZNP i władz oświatowych w nowym roku szkolnym jest troska o upowszechnienie czytelnictwa prasy wśród nauczycieli.

TRZEBA nasilić również pracę nauczyciela i szkoły w środowisku, mocniej wciągnąć do pracy w środowisku dzieci. Należy pracować nie tylko samemu, ale trzeba widzieć rolę nauczyciela, szkoły w wychowaniu, w przygotowaniu do walki o budownictwo socjalizmu, nowego człowieka. Nauczyciel, który nie dostrzega w swej pracy agitacyjno-propagandowej dziecka, jest złym nauczycielem i choćby osiągał dobre wyniki, nie spełnia niestety swego podstawowego zadania, wypacza w poważnej mierze swą rolę.

Nauczyciel winien brać systematycznie udział w zebraniach swojej gromady, spółdzielni produkcyjnej, gospodarstwa PGR-u, koła ZMP-owskiego, dbać o poziom tych zebrań zarówno rzeczowy jak i polityczny, zabierając głos w dyskusji wyjaśniać wątpliwości, rozprawiać się z wrogą plotką, mobilizować do pracy, do terminowego wykonywania zadań państwowych.

Należy również, idąc śladem szkół w Gościnie, pow. Kołobrzeg, i Karwicach, pow. Sławno, zacieśniać współpracę, więź braterskiej przyjaźni między szkołą polską, a szkołą z niemieckim językiem nauczania, zwalczać wszelkie nacjonalistyczne teoryjki, próbujące poderwać nasze zaufanie do Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

MAMY w naszym województwie coraz więcej szkół osiągających dobre wyniki nauczania i wychowania, jak np. Państwowe Liceum Pedagogiczne w Świdwinie, Złotowie, Słupsku, szkoła podstawowa w Sławoborzu, powiat Kołobrzeg, Technikum Leśne Warcino, Zasadnicza Szkoła Zawodowa w Jastrowiu i wiele innych.

Jednakże walka o wzrost poziomu nauczania i wychowania, jej poważne rezultaty w poważnej mierze zależne są od jakości kierownictwa partyjnego odcinkiem oświaty.

Trzeba stwierdzić, że mimo wyraźnego już przełomu na tym odcinku nie wszystkie jeszcze komitety partyjne doceniają ważność tego zagadnienia. Wyraźnie w tyle pozostaje Komitet Powiatowy Człuchów, który w ciągu ubiegłego roku szkolnego przyjął... 1 nauczyciela do partii. Istnieje jeszcze nieśmiałość w niektórych komitetach partyjnych do przyjmowania nauczycieli w szeregi partii. Nie widzi się setek młodych — aktywnych nauczycieli ZMP-owców, z których poważną ilość mogłaby już być kandydatami partii. Instruktorzy KP w dalszym ciągu słabo biorą udział w zebraniach szkolnych podstawowych organizacji partyjnych, stąd niedostateczna jest praca takich na przykład szkół, jak w Szczecinku — szkoły 11-letniej TPD czy w Koszalinie — Liceum Pedagogicznego i 11-latki TPD.

Czy nie brakiem dostatecznego zainteresowania ze strony KP odcinkiem oświaty należy tłumaczyć fakt, że dopiero egzekutywa KW musiała zobowiązać KP w Białogardzie do zorganizowania podstawowej organizacji partyjnej przy Liceum Pedagogicznym w Świdwinie i KP w Wałczu do zorganizowania podstawowej organizacji partyjnej przy Liceum dla Wychowawczyń Przedszkoli?

JAKO niewątpliwe osiągnięcie w kierownictwie partyjnym odcinkiem oświaty należy uważać coraz częstsze omawianie zagadnień oświatowych na posiedzeniach egzekutyw KP i KM. Jednakże wiele jest tutaj jeszcze formalizmu, brak krytycznej i samokrytycznej oceny tych zagadnień, gdyż egzekutywy wysłuchują przeważnie sprawozdań komisji, a kierowników wydziałów oświaty PRN (MRN), opracowanych nieraz bardzo słabo.

Za małymi wyjątkami nie przygotowuje się uprzednio wniosków, a wypływają one dopiero w toku dyskusji i często nie są nawet protokółowane. A zatem, podstawowy wniosek: styl i metody przygotowania materiału z odcinka oświaty na egzekutywy muszą być lepsze. Większa musi być również pomoc w przygotowaniu tych materiałów ze strony instruktorów etatowych i nieetatowych Wydziałów Propagandy KW.

ANALIZUJĄC skład słuchaczy kursów szkolenia partyjnego na nowy rok 1953/54 uderza fakt, iż mimo wyraźnych dyrektyw ze strony kierownictwa Wydziału Propagandy KW, zbyt mało nauczycieli objęto szkoleniem partyjnym. Nie wiadomo, dlaczego pominięto w szeregu wypadkach dyrektorów, kierowników szkół, przewodników drużyn harcerskich, instruktorów szkoleniowych ZOZ-ów i MOZ-ów ZZNP. Nie trudno przecież uzasadnić, o ile łatwiejsze i silniejsze będzie kierownictwo partyjne odcinkiem oświaty, jeżeli podstawowy aktyw nauczycieli objęty zostanie szkoleniem partyjnym.

POWAŻNE zadania stają więc w nowym roku szkolnym przed komitetami partyjnymi. **Najważniejsze — to ożywić pracę szkolnych podstawowych organizacji partyjnych,** które szczególnie w realizacji podstawowego hasła tegorocznych konferencji sierpniowych: kształtowania wśród nauczycieli i młodzieży naukowego, materialistycznego światopoglądu, mają do spełnienia szczególną rolę. Żywotna, aktywna organizacja partyjna, to niewątpliwie i dobra praca rady pedagogicznej, organizacji związkowej, organizacji ZMP-owskiej czy drużyny harcerskiej i innych organizacji masowych na terenie szkoły oraz komitetu rodzicielskiego i opiekuńczego. Aktywna organizacja partyjna to bezkompromisowa walka z brakami i błędami, to zwycięstwo w walce o jak najlepsze wyniki nauczania i wychowania, to wypełnienie zadań stojących przed polską szkołą w okresie budownictwa socjalizmu.

CZESŁAW KUIŃSKI

PIERWSZE DNI W SZKOLE

Jest lekcja geometrii.

Uczeń Kuryluk podchodzi do tablicy. Temat — odcinek współmierny i niewspółmierny, przerabiany na poprzedniej lekcji. Kuryluk nie bardzo wie, od czego zacząć. Znowu nie przyniesiono do klasy geometrycznych przyrządów. Wreszcie rysuje na tablicy dwie linie — odcinki AB i CD i zaczyna przeprowadzać dowodzenie...

— Źle, Kuryluk. Nie nauczyłeś się lekcji. A pytałem przecież, czy wszystko zrozumiałe. Siadaj.

Odpowiada Lange. Z odcinków AB i CD oraz zapisu utworzyła się na tablicy istna gmatwanina. Nauczyciel, Henryk Tomaszewski próbuje wyjaśnić sytuację. Henryk Tomaszewski, absolwent Wyższej Szkoły Pedagogicznej uczy dopiero pierwszy rok. Nie zawsze potrafi przeprowadzić każdą lekcję tak, aby zainteresować uczniów jej tematem. Zwłaszcza, że wykłada matematykę — przedmiot trudny i na ogół przez uczniów uważany za nieciekawy.

W rezultacie Kuryluk za dzisiejszą odpowiedź otrzymał stopień niedostateczny. A przecież Kuryluk nie rozumiał dokładnie zagadnienia, o którym miał mówić.

Nauczyciel Henryk Tomaszewski nie opanował jeszcze dostatecznie metodyki wykładu, metodyki nauczania przedmiotu. To jest bodajże największa trudność w jego pracy. Tomaszewskiemu trzeba w tym pomóc. Jest to zadanie grona nauczycielskiego w koszalińskiej szkole TPD.

Sprawa pomocy młodym nauczycielom, którzy nie zdobyli jeszcze potrzebnego doświadczenia w pracy, winna stać się serdeczną troską dyrektora szkoły TPD.

Henryk Tomaszewski ma obok tego jeszcze inne, poważne zmartwienie.

— Jestem wychowawcą szóstej klasy — opowiada — i przyznam szczerze—nie wiem, od czego w tej klasie zacząć. Mam sześciu „repetentów". Jest wśród nich Romaniuk — chłopiec zdolny, ale leniwy. Nie przykłada się do nauki i wywiera zły wpływ na innych. Była u mnie matka ucznia Hąbka. Skarżyła się, że Romaniuk odciąga jej syna od pracy nad zadaniami domowymi.

Nauczyciel nie może ograniczać się do obcowania z uczniami jedynie na lekcjach. Musi starać się poznać ich życie pozalekcyjne, warunki domowe, ich radości i smutki. Musi się kontaktować z rodzicami. Są to wielkie wymagania, ale bez nich niemożliwe jest stworzenie z przypadkowo dobranej grupy młodzieży jednolitego, zdyscyplinowanego kolektywu, który z pomocą wychowawcy poradzi sobie lepiej z sześcioma repetentami i Romaniukiem, niż sam wychowawca.

I to jest także sprawa nie tylko Henryka Tomaszewskiego, ale wszystkich nauczycieli szkoły TPD, dyrekcji, drużyny harcerskiej...

* * *

Na lekcji języka polskiego w klasie 1-b Liceum Pedagogicznego przerabia się dziś temat „Niedola chłopa" na podstawie utworów „Świecą gwiazdy" M. Konopnickiej i „Z chałupy" J. Kasprowicza. Lekcję prowadzi młody nauczyciel Bogdan Busłowicz. Sięga do źródeł historycznych tematu — sytuacja chłopa polskiego po uwłaszczeniu w 1864 roku. Odpowiedzi sypią się dosłownie „jak z rękawa". Po każdym nowym pytaniu podnosi się las rąk. Widać, że klasa zna przedmiot i lubi go. Kontakt uczniów z nauczycielem jest bezpośredni i serdeczny.

Uczniowie czytają właśnie wiersz „Świecą gwiazdy". Omawiają go, zachwycają się piękną przenośnią artystyczną, wyjaśniają zasadniczą myśl wiersza. Gwiazdy nie świecą dla chłopa — świecą dla pana, księdza, organisty...

A potem idzie „na warsztat" sonet Kasprowicza „Z chałupy". Nauczyciel Busłowicz umiejętnie nawiązuje do naszej rzeczywistości — kiedy przyszedł czas, „co łzy te spłoszył". Znowu wywiązuje się ożywiona dyskusja. Padają liczne odpowiedzi. Manifest PKWN, reforma rolna...

Lekcja upływa w atmosferze obopólnego zadowolenia. Bogdan Busłowicz potrafił szybko znaleźć z dziećmi wspólny język. Dzięki temu nauka języka polskiego w klasie I-b idzie coraz lepiej.

— To nie jest dla mnie trudne — uśmiecha się młody nauczyciel — po prostu kocham dzieci i staram się tak przygotować do każdej lekcji, by jak najwięcej z niej korzystały. Staram się odkryć przed nimi całe piękno ojczystego języka, ojczystej literatury.

Henryk Tomaszewski, chociaż matematyk, mógłby się wiele nauczyć od swego kolegi polonisty Bogdana Busłowicza, jeśli chodzi o tzw. „pedagogiczne podejście". Potrzebna jest wymiana doświadczeń i to praktyczna wymiana — np. wzajemne wizytowanie lekcji. Niewątpliwie pomyślą o tym dyrekcje obu szkół.

Cz. Żurawik

Na skrzydłach pieśni gminnej

Przejawem rewolucji kulturalnej, przebiegającej obecnie w Polsce, jest odrodzenie pieśni ludowej. W kraju, którego gospodarzem stał się wolny lud, pieśń ludowa płynie na falach eteru, promieniuje ze sceny i estrady, rozbrzmiewa w klubach wiejskich i świetlicach robotniczych. Jak że dalekie wydają się czasy, kiedy kosmopolityczne klasy panujące, korząc się przed zagranicą, gardziły rodzimą twórczością ludu, wyśmiewały karczemne przyśpiewki gminu".

OCZYMA PANÓW

Pieśnią ludową zaczęto się w Polsce interesować stosunkowo późno, już u schyłku anonimowej twórczości. Przeszło sto lat temu liczni etnografowie, a wśród nich najwybitniejszy — Oskar Kolberg, przemierzyli cały kraj wędrując od wsi do wsi i zebrali przeszło 60 tys. pieśni ludowych. Ale z wyjątkiem kilku poetów — a przede wszystkim Mickiewicza — nie dostrzeżono jej piękności, w najlepszym razie traktowano ją jak egzotykę, pisano ckliwe, sentymentalne wiersze, stylizowane „na swojska nute". Najgorsze czasy nastały dla pieśni ludowej w Polsce międzywojennej, w epoce inwazji foxtrotowo-tangowej szmiry, która krzewiąc się z żywotnością chwastu zaczęła już wypierać pieśń ludową ze wsi.

Dopiero w Polsce Ludowej pieśń ludowa podniesiona została do należnej jej rangi, przedmiot naszej dumy, jeden z istotnych czynników naszej kultury narodowej.

„PIEŚNI, KTÓRE ŚPIEWAŁA MI MATKA"

Tak zatytułował jedną ze swych lirycznych pieśni ludowych wielki kompozytor czeski — Dworzak. Wśród pieśni zebranych w antologii są wtopione w obraz naszego dzieciństwa, słyszane w kolebce. Są takie, które były nieodłącznymi towarzyszami naszych dziecięcych zabaw. Bawiliśmy się w „Jaworowych ludzi", śpiewaliśmy „Gdzieżeś to bywał czarny baranie?" i „Przepióreczkę", i krakowiaki. Ale nawet pieśni spotkane po raz pierwszy przyjmujemy jako coś z dawna znajomego, drogiego i bliskiego. I melodyka tych wierszy, i obrazy, i przenośnie są nam bliskie.

PODRÓŻ W PRZESZŁOŚĆ NASZEGO LUDU

Ale to nie tylko sprawa sentymentu. Pieśni te są dla nas jednym ze źródeł wiedzy o codziennym życiu ludu polskiego, są wycieczką w jego przeszłość. Są otwartą księgą, w której znajdują odbicie troski i radości chłopa, jego marzenia i nadzieje, wysokie poczucie moralne, współczucie dla łez sierocych, dla krzywdy i niedoli, bunt przeciw uciskowi. Poznajemy twarde życie codzienne, zespolone z przyrodą. Z przyrodą i pracą w polu związane są również zwyczaje chłopa, tradycyjne obrzędy, sięgające często jeszcze czasów pogańskich, a nawet — cała metaforyka jego pieśni.

Przyroda i praca warunkują poglądy estetyczne chłopa, kształtują ideał piękna. Doremnie szukalibyśmy w tych pieśniach zachwytów nad eteryczną, nieziemską pięknością o filigranowych rączkach i nóżkach — bohaterką romansów rycerskich. Piękność wiejska jest rumianolica, bo przecież dużo pracuje. A praca miała dla chłopa znaczenie najważniejsze.

A moja dziewczyno, naucz się robić,
Bo cię nie weźmie żaden wojewodzic.

Pracowitość była zaletą czasem większą niż uroda. Widzimy to w pieśni weselnej.

A siadajże, siadaj, chociaż nie ładnica,
Byle była z ciebie dobra robotnica.

Z całego pracowitego życia ludu, z jego głębokiego ukochania ziemi ojczystej, wynikało jego umiłowanie pokoju. Podboje, zbrojne awantury urządzane przez szlachtę, nie mogły przynieść chłopu nic oprócz nieszczęść. Toteż nie doszukacie się w pieśni ludowej sztucznego entuzjazmu, fałszywej brawury, zakłamanego zawadiactwa, nadającego ton szlacheckim pieśniom o „pani wojence" i lgnących do niej „chłopcach malowanych".

Rozbujały się siwe łabędzie
po wodzie,
I zapłakały te biedne rekruty
w pochodzie.

Tak śpiewali chłopi o wojnie, która nie była ich wojną. Bojowy ton dźwięczał w pieśni chłopa wtedy jedynie, gdy stawał w obronie umiłowanej ziemi ojczystej, gdy walczył z najeźdźcą, gdy walka toczyła się o słuszną sprawę. Nie dochowały się do nas pieśni ludowe z okresu najazdu szwedzkiego. Ale przykład patriotyzmu dają nam zebrane w antologii pieśni walczących Kurpiów z czasów panowania Augusta II, kiedy Polskę „nierządem stojącą" deptały bezkarnie buciska naprzemian to saskich, to szwedzkich żołdaków. Jakiż kontrast z nastrojami panującymi wśród szlachty, zasklepionej w sobkostwie, zacietrzewionej w obronie klasowych interesów, zobojętniałej na losy ojczyzny!

Najpotężniej dźwięczą tony bojowe w motywach walki klasowej w pieśniach buntu przeciw uciskowi.

Do pokory, do cichej rezygnacji z tej walki nie mógł zmusić naszego ludu świszczący przez wieki bat ekonoma. W pieśniach buntowniczych słyszymy nienawiść, pogardę i pomstowanie na pasożytów-ciemiężycieli.

Panem bym ci orał, okunomom włóczył,
A pisarzom radził — robić bym was uczył.

W pieśniach odbija się echem okres bohaterskiego powstania Kostki-Napierskiego, walka górali podhalańskich (pieśni o Janosiku-Zbójniku), wreszcie rok 1846, rok powstania w Krakowskiem.

TO PRZEDE WSZYSTKIM POEZJA

Materiał antologii usystematyzowany został według rodzajów: pieśni buntownicze, epickie, liryka obrzędowa i miłosna, pieśni żołnierskie, żartobliwe — z uwzględnieniem całego obszaru etnograficznego Polski. Ale jakkolwiek autor starał się dać nam możliwie najpełniejsze pojęcie o pieśni ludowej, to jednak uporządkowanie materiału nie jest ani jedynym, ani nawet głównym zadaniem, jakie sobie postawił. Przyboś występuje tu bowiem nie tylko jako etnograf, ile przede wszystkim — jako poeta. W odróżnieniu od większości dotychczasowych zbiorów, w antologii dokonano ścisłej selekcji materiału, biorąc za kryterium zawarty w nim ładunek poezji. W zbiorze możemy znaleźć ów niepowtarzalny ton, który dźwięczy w twórczości Jana z Czarnolasu; wiersze, urzekające szczerością poetyckiej wypowiedzi, świeżością i oryginalnością obrazowania, bezpośredniością i zwięzłością formy, a nade wszystko — znlewalającą prostotą, którą w pieśni gminnej tak cenił Mickiewicz, wiemy, że marzeniem jego było, aby wieśniaczki wzięły do ręki księgi „Pana Tadeusza" „tak proste jako ich piosenki".

PIĘKNO, KTÓRE TRZEBA ODCZYTAĆ

Na uwagę zasługuje interesujący wstęp Przybosia. Do życzenia pozostawia natomiast opracowanie pieśni. Skąpa ilość wyjaśnień wyrazów gwarowych, przypisów dotyczących warunków powstania pieśni, powtórzonych za Bystroniem — to trochę za mało. Tym bardziej, że jest to praca popularna, obliczona na masowego czytelnika, który styka się z tym niejednokrotnie po raz pierwszy. Ten brak występuje zwłaszcza jeśli chodzi o pieśni obrzędowe, dla współczesnego czytelnika najczęściej zupełnie niezrozumiałe. Trzeba jednak dodać, że w ogóle roi się tu od zagadnień mało wyjaśnionych dotychczas przez naukę.

Nasi poeci winni czuliniej wsłuchiwać się w pieśń ludu, który — jak pisał Gorki — jest „jedynym i niewyczerpanym źródłem wartości duchowych, pierwszym... filozofem i poetą".

DANIEL TRYLEWICZ

Amatorskie zespoły artystyczne na scenie

Na zdjęciu: fragment występó w zespołu tanecznego Śląskich Domów Kultury. (Fot.-CAF)

Generał Komuny

Postać wielkiego Polaka, Jarosława Dąbrowskiego, którego bohaterskie życie i walka stanowią wspaniały wzór żarliwego patriotyzmu i rewolucyjnego internacjonalizmu, przykuwa uwagę nie tylko polskich historyków i pisarzy. W ostatnich latach wydano u nas dwie prace biograficzne o Dąbrowskim: Wł. Bortnowskiego „Jarosław Dąbrowski" i W. Markowskiej „Droga na barykady Komuny". Ostatnio w przekładzie polskim ukazała się książka radzieckiego autora D. Granina*), poświęcona niezapomnianemu dowódcy wojsk Komuny Paryskiej, niezłomnemu żołnierzowi i bojownikowi „za wolność waszą i naszą".

Duszą walki, która miała zapewnić historyczne „zwycięstwo zwyciężonych", był Jarosław Dąbrowski, zaś jego strategia — jak twierdzi Granin — opierała się „na zastąpieniu przewagi liczebnej bohaterstwem żołnierzy Komuny". Wiedziała o tym wystraszona i gnieżdżąca się w Wersalu, pod opieką pruskich bagnetów, reakcja francuska — i nie przebierała w środkach, by Dąbrowskiego usunąć lub złamać. Kierowano przeciwko niemu broń nikczemnej plotki, oszczerstwa, kłamstwa; próbowano go przekupić lub też skrytobójczo zgładzić. Daremne były te usiłowania. Dąbrowski sprawie Komuny pozostał wierny aż do ostatniego tchnienia. Nie załamał się, nie zdradził, nie odszedł bezpiecznie z placu boju, choć podsuwano mu w tym względzie rozmaite możliwości.

Dąbrowski zginął na barykadzie Montmartre kiedy sprawa Komuny była już przesądzona. Śmierć jego nie była jednak daremna, tak, jak nie były daremne zmagania Komuny. Wszedł z nich posiew rewolucji.

Proletariusze Francji, Polski i całego świata dobrze zapamiętali dzieło Komuny Paryskiej i bezprzykładne męstwo jej bojowników. Rozkołysane fale pierwszej rewolucji robotniczej, choć na czas pewien opadły i przycichły, nie dały się zawrócić wstecz mimo wysiłków zjednoczonej europejskiej reakcji.

Książka Granina nie jest biografią w ścisłym tego słowa znaczeniu, lecz ma charakter zbeletryzowanej opowieści, w której obok postaci autentycznych i elementów historycznej prawdy — znajdujemy również postacie stworzone przez autora. Opowieść toczy się żywo i ciekawie, w jej tok autor wplótł wiele szczegółów życiorysu Dąbrowskiego, tak, że postać bohaterskiego generała Komuny ukazana jest interesująco i wszechstronnie. Jeśli nawet, jak stwierdza to w obszernym posłowiu Roman Werfel, są w tej narracji pewne dowolności i nieścisłości, to jednak ogólny obraz walki Komuny i na ich tle postać Dąbrowskiego mają barwy i wymiary zgodne z historyczną prawdą. Pięknie nakreślił też Granin sylwetki Walerego Wróblewskiego, Delescluze'a, Vermorela i innych działaczy Komuny.

Polskie wydanie tej książki zostało uzupełnione wspomnianym już posłowiem, w którym autor, posługując się marksistowską teorią badawczą, ukazał polityczne i społeczne tło epoki, w której żył i działał Jarosław Dąbrowski. Uwydatnione i podkreślone zostały przy tym więzy braterstwa, przyjaźni i solidarności łączące polskich i rosyjskich rewolucyjnych demokratów w ich wspólnej walce przeciwko caratowi i reakcji europejskiej, w walce o wolność wszystkich ludów, gnębionych przez koronowanych i niekoronowanych tyranów.

Opowieść Granina pozwala zrozumieć i ocenić dzieło Komuny z punktu widzenia współczesności. Patriotyzm i bohaterstwo komunardów paryskich są dla nas przykładem niezłomności i rewolucyjnego hartu.

Bolesław Dudziński

*) D. Granin, **Jarosław Dąbrowski**. Przełożyły z języka rosyjskiego: Irena Bakowska i Izabella Zabłudowska. Warszawa, „Iskry". 1953. Str. 200.

W kraju, gdzie uczelnie zamienia się w koszary...

„Wyższe uczelnie USA przeżywają obecnie ostry, nie notowany dotąd kryzys" — piszą otwarcie gazety amerykańskie i to gazety różnych kierunków politycznych. Na łamach wielkiego pisma „New Republic" grupa wykładowców szeregu uniwersytetów wystąpiła ostatnio z serią krytycznych artykułów wykazujących, że wyścig zbrojeń, histeria wojenna, a zwłaszcza „kontrola myśli" studentów i wykładowców — doprowadziły do rozprzężenia systemu szkolnictwa wyższego w USA, do podporządkowania uczelni Pentagonowi oraz „do przekształcenia szkół wyższych w koszary".

Gazety piszą obszernie o kłopotach finansowych większości uczelni amerykańskich, które nie mogą sobie pozwolić na konieczne pomoce naukowe ze względu na znaczne zmniejszenie sum asygnowanych na oświatę. Korzystając z tych trudności, wielkie monopole po prostu kupują całe uniwersytety czy instytuty i wykorzystują je następnie dla swych celów polityczno-gospodarczych. Stąd też pochodzi szybkie tempo militaryzacji uczelni podporządkowanych swym „bossom" z Wall Street.

Znanym powszechnie faktem jest np. wyznaczanie dymisjonowanych generałów i admirałów na rektorów wyższych uczelni. Oczywiście fakt ten sprzyja zwiększaniu ilości wykładów nauk wojennych do tego stopnia, że w szeregu uniwersytetów jedynym przedmiotem obowiązującym wszystkich studentów są ćwiczenia wojskowe.

Władze wojskowe subsydiują pracę naukową wielkich instytutów — ale tylko pracę skierowaną dla uzyskania środków masowej zagłady. Oficjalne dane przyznają, że władze wojskowe finansują większość badań laboratoryjnych a komisja energii atomowej kieruje pracą ponad 2/3 uczonych i inżynierów.

Oczywiście, że tak szeroka akcja militaryzacji nauki wymaga całego szlabu pomocników. Troszczy się już o to komisja Mac Carthy'ego, która masowo zwalnia postępowych wykładowców, wyznaczając na ich miejsce oddanych sobie pseudo-naukowców, bezpośrednich agentów FBI. Tak np. profesor uniwersytetu Columbia—Allan Nevins, w zapędzie swej służalczości wezwał uczonych do pisania monografii sławiących czyny Rockefellerów, Morganów i innych.

Słynny amerykański uczony i działacz społeczny — laureat Międzynarodowej Nagrody Pokoju — William Dubois trafnie scharakteryzował tzw. „amerykański styl życia" („way of life") do którego starają się nagiąć młodzież amerykańską obecni „wychowawcy" szkół wyższych.

„Nie wyobrażałem sobie — pisze Dubois, że doczekam dni, w których wolność poglądów będzie dławiona tak, jak to dziś ma miejsce w Stanach. Nikt nie może być pewny, czy zarobi na życie, uniknie oszczerstw, oskarżeń i aresztu — jeśli nie oświadczy publicznie i to kilkakrotnie, że:

— nienawidzi ZSRR

— jest przeciwnikiem socjalizmu i komunizmu

— gotów jest wszystko oddać na cele wojenne.

— gotów jest walczyć przeciw Związkowi Radzieckiemu, Chinom, lub jakiemukolwiek krajowi socjalistycznemu

— popiera stosowanie bomby atomowej i innych środków masowej zagłady, a przeciwników tego uważa za zdrajców".

Popularne pismo amerykańskie „Life" — którego przecież nie można posądzić o krytykę amerykańskiego stylu życia — opisuje ankietę przeprowadzoną w Nowym Jorku wśród 4752 studentów. Celem ankiety było sprawdzenie wiadomości z geografii. Studentom tym zadano m. in. takie pytania:

— W jakim kraju płynie rzeka Ob?

— Wyliczyć pięć większych miast USA i podać przybliżoną liczbę ich mieszkańców.

— Które stany graniczą z Wielkimi Jeziorami?

— Ile ludności liczy Wielka Brytania?

— Określić znaczenie pojęć: przesmyk, szerokość i długość geograficzna.

„Można by jeszcze darować, że student nie zna największej rzeki syberyjskiej — pisze „Life" — ale trudno jest pogodzić się z tym, że tylko 18 studentów na 4572 wymieniło większe miasta Stanów i ich ludność, a już całkiem niewybaczalne jest że 74 procent pytanych nie potrafiło wyliczyć 4 największych oceanów".

Tak więc ankieta wykazała nie tylko przerażające nieuctwo w zakresie geografii, ale również niski poziom ogólnego wykształcenia studentów — brak rozwoju umysłowego i zainteresowań.

Pomimo twierdzeń kół urzędowych o rzekomej dostępności studiów dla wszystkich chcących — sprawa wygląda w rzeczywistości inaczej. Opłata za naukę, wyżywienie i inne wydatki studenta wynosi np. na uniwersytecie Yale 1600 dolarów rocznie, a na innych uczelniach nawet do 2000. Przeciętna rodzina robotnicza nie jest w stanie opłacić tej sumy za wykształcenie swego dziecka.

Przodujący profesorowie wykładowcy, zdrowo myślące masy studentów oraz postępowa opinia publiczna USA coraz bardziej śmiało i stanowczo występuje przeciwko gwałceniu wolności nauki, przeciw militaryzacji i „kontroli myśli", przeciwko antynaukowym metodom wychowania i wykształcenia młodzieży amerykańskiej.

(Na podst. „Sowietskaja Kultura" oprac. J. Z.).

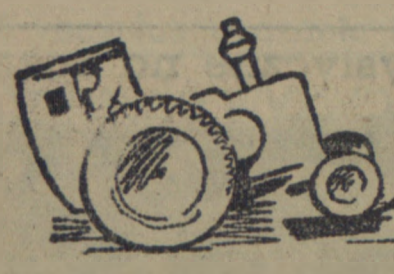

Urzędy tygodnia

Uwaga! Konkurs Satyry!

Konkurs satyry dobiega końca. Przypominamy o tym nie tylko uczestnikom Konkursu, ale i tym, którzy nie zdążyli dotychczas wziąć w nim udziału. W ciągu ostatnich 2 tygodni jakie pozostały do ogłoszenia wyników konkursu przez jury — spodziewamy się otrzymać od naszych czytelników wiele prac.

Wśród prac nadesłanych na konkurs nadal zauważa się brak felietonów i rysunków satyrycznych. Zbyt mało jeszcze nadesłane prace traktują o niedociągnięciach w handlu, w konkursie nie bierze udziału młodzież szkolna, mimo, że teren szkoły jest również kopalnią tematów do satyry.

Czasu pozostało niewiele. Czekamy na dalsze prace!

Anato

Dwuaktowe widowisko satyryczne p. t. „Pan kierownik"

OSOBY:

Kierownik Tylkojacki
Dyskutant I — ob. Lizusowski
Dyskutant II — ob. Nieśmiałowski
Dyskutant III — ob. Przezornicki
Dyskutant IV — ob. Odważnicki

AKT I

Kier. Tylkojacki (podniesionym głosem):

Że sprawozdania więc widzicie,
Że na mym karku w dział cały.'
A więc: planuję należycie —
A więc: zagrzewam swym zapałem —
A więc: doglądam, chwalę, ganię —
By jak w zegarku szło w mym planie.
Dlatego sądzę, nawet wierzę,
Że żadnych nie ma nikt zastrzeżeń.

Ob. Lizusowski:

Referat piękny. Mówiąc szczerze:
Nie ma zastrzeżeń.

Ob. Nieśmiałowski:

Ja miałbym jedno, drobne. Ale,
Wolę nie mówić o tym wcale.

Ob. Lizusowski:

Słusznie. Wszak nawet nie wypada
Na kierownika swego gadać.

Ob. Przezornicki (sam do siebie):

Ja tam wytykać nie chcę błędów —
(Awansowany prędzej będę...)

Ob. Odważnicki:

Krytyka w naszej sprawie leży,
Toteż niemało mam zastrzeżeń.
Po pierwsze — sądzę, że...

(Kier. Tylkojacki (spoglądając nerwowo na zegarek):

Już czwarta...
Koledzy, przerwę zrobić warto.

Ob. Lizusowski:

Tak, przerwę na papierosa —
Wspaniały wniosek.

KONIEC AKTU PIERWSZEGO

AKT II

Kier. Tylkojacki:

Narada końca już dobiega.
Dyskusja — nawet dosyć żywa —
Choć nie miał racji ten kolega,
Który się z krytyką wyrywał.
Ten głos, nie w miejscu i nie w porę,
Mógłby dyskusję zepchnąć z toru.

Ob. Lizusowski:

Tak. Odważnicki nie miał racji.
Kończmy. Już pora na kolację.

Kier. Tylkojacki:

A więc z narady prosty wniosek:
Trzeba się więcej liczyć z głosem

Ob. Przezornicki (na boku):

Bo razem z głosem, zważ to, bracie,
Posadę możesz łatwo stracić.

KURTYNA

Anato

Bikiniarz

Pewien tatuś i pewna mama
Mają chłopaczka. Rozkoszny synal —
Nosi fryzurkę tak modna dama,
(To się nazywa: „w mandolinę").

Żółte skarpetki. Manikiur. Krawat —
(Na tym trawacie — w negliżu dziewy) —
Spodnie do kostek. Długie rękawy.
W zębach tajeczka. (A we łbie — plewy.)

Synalek Fredzio (zabójcze imię!)
Lubi wódeczkę, panny, dancingi...
Polki nie tańczy, bo gust ma inny —
Gust „zagraniczny", więc woli „swingi".

Synalek Fredzio (kawaler cacy!
— Co słowo: „o key", all right" itd...)
Kocha pieniążki, nie znosi pracy —
(...Niech ktoś pracuje, „to" nie dla Freda.)

Jest jeszcze takich chłopaczków sporo —
Łatwo ich poznać („zachodnia moda") —
Bierzmy za kudły! — Najwyższa pora.
Zróbmy z nich ludzi.
Trudu nie szkoda.

O gońcach, kierownikach i pismach — zającach

Było to kiedyś na zebraniu w Pewnej Ważnej Instytucji. Przy stole prezydialnym siedzieli: dyrektor PWI, sekretarz podstawowej organizacji partyjnej i przewodniczący rady zakładowej. Dyskusja na temat dyscypliny pracy w ostatnich miesiącach ubiegłego półrocza była bardzo żywa.

Gdzieś, z ostatniego rzędu podniósł się Papierkiewicz.

— Ja chciałbym zwrócić uwagę na niesumienny stosunek do pracy ze strony Kazimierza Latalskiego. Jak się go posyła z pisemkiem, to wraca za trzy godziny, albo ,wcale pisemka nie przyjmuje, bo mówi, że musi mieć pozwolenie od kierownika kancelarii. Nigdy nie wiadomo, czy korespondencje doręczy w terminie. Urzędowe sprawy leżą nie załatwione, a goniec gdzieś sobie chodzi.

Rozpętała się burza nad głową Latalskiego. Każdy z urzędników PWI miał coś do zarzucenia gońcowi. Ciskali na niego gromy, jakby to on był winien ich spóźnianiu się do pracy, „pogaduszkom" w czasie godzin pracy i tym wszystkim kartkom z napisem „Wrócę za chwilę" zostawianym na drzwiach.

Zmaltretowany, zafrasowany wstał Latalski.

— Ja tam nic nie wiem — mówił — jak to jest z tymi pismami, co czekają, bo teraz, to okazuje się, że pisma były pilne. Ale jak mi pan kierownik kazał iść na rynek i kupić kapusty dla swojej żony i powiedziałem mu, że mam do odniesienia pisemko, to mi powiedział, że pisemko nie zając. I w ogóle, że jestem mało inteligentny. A jak idę na miasto, to jeden każe żebym piwa kupił, drugi papierosów, a raz to nawet wyżymaczkę nosiłem do domu Papierkiewicza. Ale już kiedy tak, to ja nie będę kupował ani piwa dla Heńka, ani papierosów dla Kazi, ani kapusty dla kierownika.

Zuchwały był ten goniec. Urzędników po imieniu nazywać! Zdarzyło się to w Pewnej Ważnej Instytucji. Rozejrzyjcie się po swoim biurze. Czy u was nie ma takich Kaziów, Heńków i Papierkiewiczów?

STAN

Od miesiąca bez gazet

Listonosz, który obsługuje PGR Pobłocie, Wykosowo, Przybędowo i Cecyno, zamiast dostarczać prasę codziennie, przynosi ją raz na tydzień. Jeśli jest w dobrym humorze — dostarcza prasę 2 razy w tygodniu. Pracownicy wymienionych gospodarstw w ciągu miesiąca nie otrzymali prasy. A ludzie z zespołu Główczyce, którzy w naszym województwie pierwsi ukończyli żniwa, chętnie przeczytaliby o sobie w gazecie. Niestety — nie dostali jej. Zamiast „Głosu Koszalińskiego", dostali jednak „Przyjaciółkę", której wcale nie prenumerują, podobnie jak

miało to miejsce w gospodarstwie Przybędowo.

Janusz Stachowiak
Korespondent „Głosu"

* * *

Stoją razem w oborze, ale...

Jakie piękne krowy! Widać, że brygadzista oborowy dba o powierzony mu inwentarz — zawołał gość z Okręgu Zw. Zaw. Prac. Rolnictwa w Koszalinie, gdy zobaczył w oborze PGR Bieszowice, pow. Słupsk dwie starannie utrzymane, dobrze odżywione krowy.

— A te obok, kościste i chude, to pewnie nie z PGR-u? — zapytał.

— Właśnie te są PGR-owskie. Tamte należą do kierownika Przygockiego. Stoją tu razem w oborze, to się i pożywia...

Gość z okręgu zdołał jeszcze zauważyć smutne, pełne zazdrości spojrzenie, jakim

chuda PGR-owska krowa obrzuciła swą sąsiadkę — krowę kierownika.

Tadeusz Gicgier

Fraszki

Pacyfizm brytyjski

Brytyjskie oddziały pacyfikacyjne zamordowały ostatnio w Kenii 22 Murzynów.

Pod pacyfizmem tym jesteś bezpieczny,
niesie on bowiem z sobą pokój... wieczny.

* * *

W cieniu Akropolu

W Grecji zamknięto w ostatnich latach 750 szkół powszechnych i znaczną liczbę gimnazjów. Zaledwie 40 proc. ludności potrafi czytać i pisać.

Niegdyś ognisko kultury, Hellada,
w mrok dzięki władcy „światłemu" zapada,
bowiem ów władca ukryć chce niegodnie
pośród ciemności swoje ciemne zbrodnie.

Odpryski

Kandydat na głównego kapelana

„Wydaje mi się, że w nienawiści ludzi do wojny jest coś z hysterii".

Ten „aforyzm" jest owocem „głębokich rozmyślań" duńskiego pastora Christiana Bartoldi.

Ideę chrześcijańskiego zbratania Christian Bartoldi — jak podkreśla demokratyczna prasa duńska — pojmował poprzednio także bardzo specyficznie. Gdy w Danii gospodarowali niemieccy faszyści, pastor-kolaboracjonista nakłaniał wiernych do pogodzenia się z okupacją. Obecnie zaś wzywa miłujący pokój naród duński do nowych ofiar w imię militaryzmu.

„Jestem przekonany — oświadcza Christian Bartoldi — że masy ludzkie, które gorąco występują przeciwko wojnie i jej następstwom, nie rozumieją rzeczywistości, w której żyjemy...".

Tak, więc pokojowe życie nie bardzo odpowiada wojowniczemu pastorowi. Wojna przypadła mu, jak widać, bardzo do serca. Jego wysiłki w tym kierunku pozwalają wysnuć wniosek w formie zapytania: czyżby Bartoldi liczył na stanowisko głównego kapelana armii „europejskiej"?

Zalew kultury przez barbarzyństwo

WIEWIÓRKA spotyka królika, kopiącego w gorączkowym podnieceniu jamę w ziemi. Wiewiórka prosi królika o wyjaśnienie przyczyny jego podniecenia. „Dobry Boże, z jakiej planety spadłaś?" — odparł królik — „czyżbyś nie wiedziała, że Mc Carthy zamierza w ciągu najbliższych dni przeprowadzić śledztwo wśród wszystkich antylop? Gdybym był na twoim miejscu, nie omieszkałbym zająć się natychmiast wyszukaniem najwyższego drzewa, jakie można znaleźć".

— Ależ ty masz bzika — powiada wiewiórka — ani ty, ani ja nie jesteśmy antylopami.

— To prawda, zareplikował królik, niemniej jednak wiercę sobie jamę, gdyż nie wiem, w jaki sposób zdołam udowodnić, że nie jestem antylopą.

Powyższa anegdotka, zaczerpnięta z amerykańskiego pisma „The Advance" wymownie ilustruje warunki, jakie panują w USA, gdzie buszuje osławiony Mc Carthy.

Potworne piętno Mc Carthy'ego nosi na sobie produkcja hollywoodzkiej „fabryki snów". Wychodzące stąd filmy służą deprawowaniu amerykańskiego widza, ogłuszaniu go nieprzerwaną strzelaniną i ogłupianiu nieprawdopodobnymi przygodami miłosnymi. Oto, jak wygląda reklama firmy „Twentieth Century Fox Film Corporation": „Trzy historie miłosne, jedno zabójstwo umyślne, pięć morderstw politycznych, dramat mrożący krew w żyłach i treść zapierająca dech w piersiach — wszystko to w sumie sprawia, że film pt. „Tajemnice jeziora galerników" jest jednym z najbardziej interesujących filmów Hollywoodu na przestrzeni ostatnich kilku lat".

Wszystkie te fakty świadczą o głębokim upadku burżuazyjnej kultury amerykańskiej. Temu zalewowi faszystowskiego barbarzyństwa przeciwstawiają się z całą mocą postępowi działacze kultury. Howard Fast, Lloyd Brown, John Hovard Lawsen, Paul Robeson, Maltz i inni nawołują wytrwale do wszystkiego co najlepsze w tradycjach wolnościowych szerokich mas ludowych.

R. KIELNIA